Nr. 88. Lwów — Środa dnia 17 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub wraz z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 ... mami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. [illegible]
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się ... hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem



## Niefortunna „Polenpolitik".

Jak wiadomo już z telegramów, poseł Brejski wystąpił w ubiegły piątek w parlamencie niemieckim przeciw polskiej polityce rządu pruskiego. Krytyka w rajchstagu nie podoba się Prusakom, którzyby chcieli „sprawę polską" uważać wyłącznie jako sprawę pruską, którą można wytaczać jedynie w sejmie pruskim. Nawet marszałek parlamentu niemieckiego, hr. Stolberg, przerywał p. Brejskiemu wywody — ale nie udało mu się skonsternować mowcy a i Prusakom nie uda się zapobiedz wytaczaniu kwestyi polskiej przed forum parlamentu niemieckiego, skoro Polacy z zaboru pruskiego są nie tylko obywatelami Prus, ale i Rzeszy niemieckiej, a pruska „Polenpolitik" gwałci prawa, które oni jako obywatele Rzeszy posiadają. Zresztą w rajchstagu już nieraz poniosła pruska „Polenpolitik" dojmujące cięgi.

Onegdaj też w komisyi budżetowej pruskiej izby posłów przedstawił minister rolnictwa stan kolonizacyi niemieckiej w zaborze. Już nie było czuć w tych wywodach zwykłej dotychczas fumy i pewności. Rząd pruski przyznaje się do klęski na polu wykupywania ziemi polskiej. Oświadcza wprawdzie, że nie myśli ustać w swojej „Polenpolitik", ale do tego potrzeba uzupełnienia funduszów (!) i dalszych upełnomocnień prawodawczych. — zapowiedzianego jednak w mowie tronowej projektu prawdopodobnie już n i e w n i e s i e na tej sesyi.

W tonie i treści przemówienia ministra było pewne cofanie się. Dlaczego rząd nie wniesie projektu zapowiedzianego, już wiemy. Konserwatyści, przy których jedynie pomocy rząd mógłby przeprowadzać ohydne a dla Prus i wogóle niemieckości szkodliwe gwałty swoje na Polakach, odmówili tym razem wręcz poparcia. Nadto coraz gęściej i dosadniej w Prusiech a przedewszystkiem we wrogich wogóle prusacyzmowi południowych i zachodnich krajach Rzeszy, odzywają się głosy oburzenia i potępienia pruskiej „Polenpolitik". Niemcy nie chcą, aby ich dla urojonych marzeń Prus, cały świat cywilizowany wyśmiewał i cały ich naród potępiał z powodu polakożerstwa pruskiego.

Niemcy i Prusacy widzą i już na swojej skórze czują, jak zaprawione na prześladowaniu Polaków sądownictwo pruskie, a w ślad za niem poniekąd też sądownictwo ogółem niemieckie wypacza i narusza bezkarnie ustawy, jak więc sądownictwo się wypacza. A odzywa się już także w piersiach i głowach niemieckich uczucie, że przecież i Polacy są ludźmi i że im jako ludziom pewne też prawa przysługują. Wysokie urzędnictwo pruskie i prusacyzm zagorzały czują, że tylko pogardę i wstręt ściągają na siebie swoją „Polenpolitik".

Ponadto, jakkolwiek kasy pruskie posiadają nadwyżkę dochodów, podczas gdy w reszcie państw Rzeszy zagrażają trudności finansowe, a więc i zależność od Prus, bogacących się głównie kosztem tych krajów (tak np. wszystkie olbrzymie wydatki Rzeszy na armię i flotę płyną do kieszeń fabryk pruskich), to jednak i Prusakom zaczynają doskwierać olbrzymie wydatki na germanizacyę Polaków, która, jak się w dodatku okazało, jest niewykonalną. A właśnie d. 11 bm. odbyła się w pruskiem ministerstwie rolnictwa narada, w której prócz ministra i jego radców brali udział także naczelni prezesi (namiestnicy) Poznańskiego i Prus zachodnich, tudzież prezes komisyi kolonizacyjnej ze swoimi referentami i na której zastanawiano się nad pokryciem funduszów kolonizacyjnych do roku przyszłego. Deklaracya, jaką następnie minister rolnictwa złożył w komisyi budżetowej, dowodzi, że narada ta nie wypadła bardzo zachęcająco dla rządu. Rząd pruski — któżby to śmiał przepowiadać rok temu — czuje się zniewolonym oglądać się na opinię publiczną nawet co do swojej „Polenpolitik".

## Objawy zbliżenia niemiecko-francuskiego.

W ostatnich dniach mnożą się ciekawe pojawy wzajemnych umizgów Niemiec i Francyi — ciekawe dlatego, iż przebija się w nich coś głębszego niż flirt chwilowy. Podobno słusznie twierdzi wielu polityków, iż dla Francyi nie bardzo to widok miły, jak w zależnej od kapitalistów francuskich Hiszpanii zaczyna Anglia rej wodzić i to jest powodem, że w republice odzywa się nagle zwrot dla Niemiec korzystny.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom, ces. Wilhelm przyjął nowego ambasadora republiki, Cambona, na pierwszej audyencyi nadzwyczaj uprzejmie. W odpowiedzi na przemowę ambasadora podniósł cesarz, że dwa wielkie narody, Francya i Niemcy, zdolne są i mają wszystko po temu, aby przodować cywilizacyi świata. Cesarz uczynił tu niespodzianie ogromne ustępstwo dla Francyi, bo przecież nie tak to dawno oświadczył na przyjęciu prezydyum rajchstagu: „Preussen in Deutschland voran, Deutschland in der Welt voran!"

*

Niemcy zamyślają urządzić w Berlinie na jubileusz dwudziestopięciolecia rządów cesarza Wilhelma powszechną wystawę światową. Co powiedzą na to inne państwa a zwłaszcza Francya? Z Anglii podnoszono, że wystawy powszechne już się zużyły i nie mają celu, że właściwemi są jeno częściowe wystawy z dziedzin przemysłu i sztuki. Austro-węgierski minister spraw zagr. br. Aehrenthal oświadczył wiedeńskiemu korespondentowi „Berl. Tageblattu" że naturalnie w zasadzie godzi się na pomysł tej ustawy. Paryzki zaś korespondent „Berl. Tagbl." udał się do francuskiego ministra spraw zagr. Pichona z prośbą o jego zdanie co do zamierzonej wystawy berlińskiej. P. Pichon natychmiast odpowiedział w godnem szerszej uwagi piśmie, wprost do redakcyi dziennika berlińskiego wystosowanem tej treści: „Myśl urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie z okazyi obchodu dwudziestopięciolecia wstąpienia na tron ces. Wilhelma II, może we Francyi być powitana tylko z sympatyą, a powodzenie wydaje mi się niewątpliwem. Przedsięwzięcie to musi być uważane z gruntu za manifestacyę pokojową. Rzecz to naturalna, iż wielkie państwo, jak Niemcy, zamierzają przedstawić światu widowisko zasługującego na podziw rozwoju swego przemysłowego i handlowego, który jest jednym z wstępnych warunków a oraz jednym z najgłówniejszych skutków szczęścia jego i dobrobytu. Nie ma wątpliwości, że przemysł i sztuka Francyi będą sobie poczytywały za zaszczyt uczestnictwo w tym festynie pracy. Przemysł, handel i sztuka Niemiec uczestniczyły przecie w wystawach francuskich, gdzie je przyjmowano i oceniano tak, jak na to zasługują. Francya już wysyłała była od siebie artystów na wystawy niemieckie. I może sobie tylko gratulować szczęścia ze sposobności, jaką jej nastręczają Niemcy do wykazania się także swoim przemysłem i handlem."

*

Nie zaniedbał także ces. Wilhelm popisać się ostentacyjnie ze swemi sympatyami dla Francyi. W Berlinie bawią kompozytorzy francuscy Massenet, Saint Saens i Larouse. Otóż cesarz zaprosił na śniadanie ich, tudzież dyrektora dającej w Berlinie przedstawienia trupy operowej z Monte Carlo Guensburga (pod protektoratem i w obecności księcia Monaco). Po śniadaniu cesarz zaprosił gości do swego gabinetu na czarną kawę. Tu wywiązała się trwająca kilka godzin pogadanka, w której cesarz ze zwykłą żywością swoją wykładał poglądy swoje na muzykę. Jak wiadomo, cesarz oddaje pierwszeństwo muzyce klasycznej i nie sprzyja kierunkowi modernistycznemu. Jakoż nie ukrywał zdania swego co do dzieł modernistycznych, a czasami nawet ostro się wyrażał. O muzyce francuskiej wyrażał się cesarz z wielką sympatyą. O politykę cesarz naturalnie ani słowkiem nie potrącił w tej pogadance. Natomiast pewien wysoki dostojnik z otoczenia cesarza przedstawił gościom poglądy monarchy na stosunki niemiecko francuskie. Z wywodów tych wynikało, że cesarz Wilhelm wielce sprzyja obecnie zbliżeniu pomiędzy Francyą a Niemcami.

Berliński korespondent „Figara" doniósł natychmiast o tem „śniadaniu artystycznem" i dołączył entuzyastyczną niemal charakterystykę cesarza, którą „Figaro" na czele numeru umieścił.

Wódz socyalistów francuskich Jaures w swojej „Humanite" wita z wielkim zadowoleniem próby porozumienia między Niemcami a Francyą i spodziewa się nawet, że na tej podstawie urośnie międzynarodowy trybunał rozjemczy, który wszelką waśń ze świata usunie.

## Berlin w przerażeniu.

D. 12 bm. obiegała w Rzymie pogłoska, że król Edward z Kartageny wstąpi do Algieru, następnie do Malty a stamtąd odwiedzi któryś z portów sycylijskich, zapewne Palermo. Nazajutrz obiegała w Rzymie już wiadomość o zjeździe króla angielskiego z włoskim, a to w Rzymie, którą to wiadomość już poprzed „Echo de Paris" rozgłosiło.

Półurzędowa „Tribuna" rzymska oświadczyła na to, że o tem ani w Rzymie, ani w Londynie nic nie wiedzą i że cała wiadomość jest albo niedokładną albo co do miejscowości mylną. Oświadczenie to wyglądało raczej na potwierdzenie niż na zaprzeczenie. Jakoż d. 14 bm. w Rzymie urzędowo ogłoszono, że królowie Anglii i Włoch zjadą się d. 18 bm. w Gaecie, dokąd oboje królestwo angielscy jachtem swoim przybędą. Półurzędowy „Giornale di Roma" pospieszył też z oświadczeniem, że zjazd ten będzie miał prawie wyłącznie znamię serdecznej kordyalności osobistej — na każdy zaś sposób ten objaw życzliwości królewskiej wywrze wrażenie, jako odźwierciedlający serdeczne uczucia narodu angielskiego dla Włoch. — Na uwagę zasługuje w tym komunikacie wyraz „prawie wyłącznie".

Inny telegram rzymski z dnia wczorajszego dodaje, że królowi włoskiemu w Gaecie towarzyszyć będzie minister spraw zagr. Tittoni i że wszystkie dzienniki włoskie wyrażają się z nadzwyczajną sympatyą o bliskiem spotkaniu obu królów, a niektóre spodziewają się, że zjazd ten będzie korelatem do zjazdu p. Tittoniego z ks. Bülowem w Rapallo. Jakiego rodzaju korelatem, nie dodają.

Prywatne telegramy donoszą z Wiednia, że cała tamtejsza wczorajsza prasa wieczorna przypisuje wielką doniosłość zjazdowi w Gaecie. „N. Fr. Presse" występuje przeciw królowi angielskiemu wręcz z oskarżeniem, że postawił sobie za cel nietylko z u p e ł n e o d o s o b n i e n i e N i e m i e c, a l e n a w e t w y w o ł a n i e w o j n y i że w Berlinie panuje wskutek tego silne zaniepokojenie, gdyż bezpośrednie spotkanie się króla Edwarda z królem Wiktorem Emanuelem po konferencyi ks. Bülowa z ministrem włoskim Tittonim ową obawę wybuchu wojny potęguje.

Potęguje! Ależ dotychczas znikąd nie słyszeliśmy, iżby krążyła jaka obawa wojny, któraby się teraz potęgować miała. Cobądź jednak, lond. „Daily Express" donosi z Paryża, iż pewien dyplomata niemiecki, bawiący obecnie w Paryżu, zawiadomił korespondenta „Daily Express", że w Berlinie podróż króla Edwarda budzi zaniepokojenie niesłychanie wielkie — w Berlinie wprost zdają sobie sprawę z tego, że król Edward organizuje ligę ludów romańskich w połączeniu z Anglią przeciw Niemcom. Od siebie dodaje „Daily Express": że w Niemczech podróż króla Edwarda uchodzi za część głęboko obmyślanego planu, mającego na celu zupełne odosobnienie Niemiec — który to plan obecnie prawie zupełnie jest już wprowadzony w życie, tak, że lada chwila można się obawiać wybuchu kroków nieprzyjaznych.

Ale kto miałby rozpocząć te kroki nieprzyjazne?... Anglia rozpoczynać takiej akcyi nie potrzebuje, Niemcy zaś nie mogą wyzywać Anglii, bo na morzu nie są jeszcze zdolne jakokolwiek stawić czoła flotom angielskim, ani też w Anglii wylądować nie zdołają. Chybaby na Francyę uderzyły. Tymczasem właśnie teraz rozpoczęło się między Francyą a Niemcami zawiązywanie stosunków przyjacielskich, forytowane usilnie i prawie ostentacyjnie przez ces. Wilhelma. „N. Fr. Presse" wyszukuje ciągle sposobności do artykułów szumnych i sensacyjnych, a „Daily Express" nigdy nie uchodził za powagę na polu polityki międzynarodowej. Może się w końcu okaże, iż te strachy są sobie pospolitym manewrem giełdowym.

Zaznaczyć winniśmy, że prasa włoska poprostu oburzona jest na prasę austryacką i niemiecką z powodu wyrażania się jej o wizycie króla Wiktora Emanuela w Atenach. „Tribuna" rzymska pisała, że artykuły prasy austryackiej i niemieckiej byłyby w stanie wstrząsnąć trójprzymierzem, gdyby tak silnych podwalin nie miało, ponieważ dążą one do spętania niezawisłości i swobody polityki włoskiej, a nawet aktowi kurtoazyi króla trudności stawiają.

Z drugiej strony zaznaczyć musimy, że berlińska „Post", używana przez kanclerstwo niemieckie do występów sensacyjnych, ostatnimi dniami zjadliwie wyrażała się o przymierzowych zabiegach króla Edwarda, a nawet zapowiadała pięć dni temu, że w razie wojny między Japonią a Ameryką, tylko odroczonej a zgoła niezażegnanej, Anglia stanęłaby z obowiązku po stronie Japonii, Niemcy zaś dla swego interesu po stronie Ameryki.

„Dla polityki Niemiec — powiada „Post" — byłaby to sposobność arcypożądana, aby wyjść z nieznośnego położenia obecnego, a nie ma wątpliwości, że murem stanęłaby przy niej cała patryotyczna część narodu niemieckiego. Niechaj — kończy „Post" — przeciw dwuprzymierzu Anglii i Japonii stanie dwuprzymierze Niemiec i Ameryki, a pokój świata będzie i bez haagskiej konferencyi pokojowej zapewniony".

Te chyba artykuły „Post" dały prasie wiedeńskiej pretekst do obaw, o których powyżej mówimy. Tylko trudno odgadnąć, jakby się dwuprzymierze niemiecko-amerykańskie uwydatnić miało: czy na morzu, gdzieby Japonia Amerykę, Anglia zaś Niemcy na puch rozbiła — czy na lądzie, gdzie Niemcy i Ameryka rąk sobie podać nie mogą, skoro nie potrafią jak żydzi przez Czerwone morze przejść suchą nogą aż przez dwa oceany.

## Ruch przedwyborczy.

### Charakterystyka akcyi wyborczej.

„Czas" zamieszczając pogląd na obecną akcyę wyborczą we wschodniej części kraju, pisze:

Najwybitniejszą cechą dotychczasowej akcyi jest jej chaotyczność. Pomimo, że trzy stronnictwa: konserwatyści, narodowi demokraci i polskie centrum ludowe połączyły się sojuszem w Radzie narodowej, nawet i one nie działają po powiatach jednolicie. Przedewszystkiem demokraci narodowi i centrum w każdym prawie okręgu tworzą osobne komitety i starają się pozyskać je dla swego stronnictwa. Jestto objawem naturalnym; oba te młode stronnictwa występują we wschodniej części kraju poraz pierwszy do szerokiej akcyi politycznej, więc chcą zmierzyć i wypróbować swe siły. Gdy raz sprawa będzie zdecydowaną, gdy pewna kandydatura oficyalnie postawiona zostanie, inne znikną same przez się a wyborcy pójdą solidarnie za wskazówką Rady narodowej. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że takie stawianie kandydatów na własną rękę stronnictw, bez poprzedniego porozumienia się, stwarza chaos i komplikuje technikę wyborczą. Komitet centralny miał ongi daleko wygodniejsze zadanie: jeżeli gdzieś obok oficyalnej wyłoniła się druga kandydatura, działał pośredniczącо i zazwyczaj z dobrym skutkiem, gdy zaś raz ogłosił kandydaturę, tak on, jak i najprzeważniejsza część wyborców była zupełnie zoryentowaną. Dziś inaczej, dziś w każdym okręgu niemal są dwie i trzy kandydatury narodowe, każde stronnictwo domaga się zatwierdzenia kandydatów swego pokroju a Rada narodowa nietylko musi te pretensye godzić, ale i czuwać nad tem, aby postawić kandydaturę, która ma najlepsze szanse. Wyrabiają się więc kwasy intra i extra muros, które może nie zaszkodzą akcyi wyborczej, ale też pewnie nie przyczynią się do uregulowania naszego życia publicznego.

Drugą cechą charakterystyczną akcyi wyborczej, będącą następstwem pierwszej, jest niesłychana obfitość kandydatów: przeciętnie $4^1/_2$ na jeden okręg wyborczy! Niestety, obfitość ta nie jest w żadnym stosunku do wartości. Jestto obok poważnych kandydatur prawdziwa powódź miernot, wśród której niestety nie brak także zwykłych aferzystów. Dla każdego nieuprzedzonego, dla każdego, kto nie był ślepym sekciarzem, jasnem było, że nowa ustawa wyborcza obniży intellektualny poziom naszej reprezentacyi w parlamencie; dziś zachodzi jeszcze inne niebezpieczeństwo, a mianowicie, by do Koła polskiego, któremu najgorszy wróg niepotrafiłby odmówić czystych rąk, nie weszły jednostki, które mandat swój ze szkodą kraju i ujmą godności narodowej mogłyby nadużywać. Nie jestto podejrzenie rzucone na wiatr: wśród kandydatów są już tacy, których wymienić można po nazwisku, a którzy mandatu otrzymać nie powinni — i nie otrzymają, miejmy nadzieję! W tym kierunku poważna opinia obywatelska powinna wystąpić z całą bezwzględnością i surowością. W każdym razie ten nadmiar kandydatów lokalnych, nieraz bez żadnych zasług i kwalifikacyi, bez żadnych uprawnień, nie jest dodatnim objawem akcyi wyborczej.

Trzecią cechą charakterystyczną obecnej akcyi jest widoczna apatya po stronie żywiołów poważniejszych, przy równoczesnym wzroście rozzuchwalenia się żywiołów radykalniejszych.

### Doniesienia z kraju.

**Stanisławów.** Odbyło się tu w niedzielę 14 kwietnia w sali „Sokoła" zgromadzenie przedwyborczego komitetu, który ustanowiła komisya wybrana z łona rady miasta na zlecenie Rady narodowej. Do komitetu zaprosiło prezydyum magistratu 500 osób z różnych warstw i zawodów społeczeństwa miasta naszego. Posiedzenie zagaił burmistrz miasta dr. Nimhin i skreśliwszy dzieje parlamentaryzmu naszego, wskazywał, że Koło polskie zawsze pracowało dla dobra naszego narodu, a jego solidarność zdziałała, że z niem liczyła się nawała niemiecka i inni nasi wrogowie. Następnie pięknie mówił ks. Eiselt, wyłuszczając zasady, jakiemi należy się kierować przy wyborze posła i zaproponował w imię Ojczyzny, w imię solidarności narodowej, następującą rezolucyę: „Komitet wyborczy, zebrany na dniu 14 kwietnia uchwala, że będzie popierał tylko takiego posła do rady państwa, który do K o ł a p o l s k i e g o w s t ą p i i który

---

2

Br. Schlicht.

## Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Tej zimy było tam rzeczywiście bardzo ładnie. Jak co roku, przenieśli się w styczniu do stolicy, gdzie zamieszkali w hotelu Continental, aby brać udział w przyjęciach dworskich i we wszystkich innych balach i uroczystościach. Aby się bawić. A w tym roku wszystko odbywało się o wiele weselej i piękniej, aniżeli zwykle. Zdawało się, że cała szlachta dała sobie rendezvous w rezydencyi. Nawet rodziny, które z jakichkolwiek powodów w poprzednich latach nie pokazywały się w stolicy, w tym roku przybyły. Odnowiono dawne znajomości i porobiono nowe. Poprostu wszystko było wspaniale i każdy znalazł to, czego szukał. Hrabina mogła opowiadać o historyi rodziny, hrabia znalazł w osobie jednej emerytowanej ekscelencyi pana, który tak samo namiętnie i tak samo wysoko grał ecarté, jak on; hrabianki natańczyły się, jak nigdy w życiu. Jednem słowem wszyscy byli szczęśliwi. Cała rodzina pozostała też w rezydencyi dłużej, niżeli zamierzała i ostatecznie powróciła do swoich dóbr tylko dlatego, ponieważ w hotelu wiecznie mieszkać nie można. Zresztą przyjaciele i znajomi już się porozjeżdżali, sezon się skończył i czy się chciało czy nie, trzeba było do domu wracać.

— W domu jest także pięknie. I skoro już raz znajdziemy się w spokoju pośród naszych ścian, będziemy się bardzo cieszyć.

Tak powiedział hrabia jednego poranku przy śniadaniu. Sam jednak nie wierzył w to, co mówił, dlatego nie spodziewał się, aby swoi mu uwierzyli. Rzeczywiście też nie wierzyli, ale wyrażenie: w domu jest także pięknie, — było odtąd na ustach wszystkich. Okłamywano się niem, aby dodać sobie odwagi do pakowania kufrów.

Od trzech tygodni rodzina Gründingen była już z powrotem w domu, a jeszcze ciągle nie mogła się do domu przyzwyczaić. Hrabia chodził czasem jak rozsierdzony lew po zamku i szukał człowieka, z którym mógłby zagrać ecarte, hrabina tęskniła za towarzystwem wszystkich księżen, które spotykała w towarzystwie berlińskiem, hrabianki tęskniły za tańcem, teatrami, zabawami.

W posiadłości Gründingen, sławnej z powodu swego prześlicznego położenia, wspaniałych lasów i doskonałej gleby, było istotnie samotnie i ogromny zamek, mimo, że był urządzony z wyrafinowanym komfortem i miał bajeczne ogrody, pachł zawsze pustką. Nie było stosunków towarzyskich. Gdyby to zależało od hrabiego, codziennie byliby goście w zamku. Ale hrabina była bardzo wybredną w osobach, które do siebie zapraszała. Hrabia stosował się do jej życzeń, ale ostatecznie przeparł, że przynajmniej z dwoma osobami nawiązał bliższy stosunek towarzyski, z właścicielem sąsiednich dóbr, Weidemannem, znanym ze swej szczerości i otwartości oryginałem i z landratem, chociaż ten, jak mówiła hrabina, zapowietrzał całą okolicę automobilem.

Dla innych sąsiadów Gründingen leżało na ustroniu; do najbliższego trzeba było jechać dwie pełne godziny. Stąd pochodziło, że całymi tygodniami nie było widać obcej osoby z wyjątkiem Weidemanna i landrata. Czasami, lecz niezbyt często, Jan, stacyonowany w niedalekim garnizonie, otrzymawszy urlop, przyjeżdżał na kilka dni i przywoził paru swoich przyjaciół. Wtenczas bywało gwarno i wesoło. Zapraszano panie i panny z sąsiedztwa, tańczono i śmiano się, flirtowano, jeżdżono konno, szalano.

Gdy przychodziła chwila rozjazdu, wszyscy smutnieli, a najbardziej hrabia, który musiał zawsze palnąć jeszcze kazanie synowi przed jego odjazdem. Czynił to niechętnie, gdyż był świadomy tego, że jego syn wszystkie swoje lekkomyślne skłonności po nim odziedziczył. Mimo to karcił go, więcej z przyzwyczajenia, jak z przekonania. A gdy kazanie skończył, wręczał synowi pewną sumę pieniędzy, która miała wystarczyć na trzy miesiące, a która już po trzech tygodniach znachodziła koniec wszystkich rzeczy ludzkich.

W dawniejszych latach nie bywało inaczej na zamku Gründingen; po każdym powrocie z Berlina regularnie narzekano i skarżono się na nudy. Ale nigdy tak bardzo jak tym razem.

Wszyscy spodziewali się, że Jan otrzyma dłuższy urlop i przyjedzie z kilkoma przyjaciółmi. Jan jednak odpisał, że z powodów służbowych urlopu nie dostanie.

Matka i siostry ubolewały nad nieszczęśliwcem, hrabia tylko z własnego doświadczenia wiedział, co znaczy taka wymówka. Kryje się za nią jakiś romansik albo flirt, albo podobna historya, która jednak ze służbą nie ma nic wspólnego. Takie wymówki kosztowały też następnie zawsze bardzo drogo kieszeń ojcowską i hrabia już próbował obliczyć, ile obecne zatrzymanie w służbie Jana będzie go kosztowało. Przyjść jednak mógł tylko do tego rezultatu: w każdym razie nie tanio.

Hrabia Edward ziewnął po raz drugi i chociaż tym razem ziewnął po cichu i dyskretnie, wszyscy jego ziewnięcie zauważyli.

— Rzeczywiście bardzo pusto — rzekł hrabia i popatrzył na zegarek. — Już pół do dziesiątej. Pozostaniemy więc sami, chyba, że jeszcze landrat się przetefteftuje.

— Cóż znowu za obrzydliwe wyrażenie! — zawołała hrabina.

Aleksa głośno się roześmiała.

Hrabia wyprostował się dumnie i rzekł:

— Mego własnego wynalazku! Jestem i pozostanę dumnym z niego tak długo, póki mi nie udowodnią, że już ktoś inny przedemną słowa tego użył.

Potem zwrócił się ku Dagmarze:

— Proszę cię, podaj mi tygodnik. Wprawdzie znam go już na pamięć, ale skoro nie ma nic innego...

Dagmara podała ojcu pismo i w salonie, oświetlonym elektrycznemi lampami, zapadła cisza. Hrafina haftowała monogram na husteczce, Aleksa przerzucała najnowszy romans i próbowała dowiedzieć się najpierw „czy i w jaki sposób oni siebie dostali", aby potem dopiero przeczytać porządnie całą książkę, Dagmara zaś przeglądała stare zeszyty tygodnika.

— No, przecież! — zawołał nagle hrabia. — Znalazłem wiadomość nadzwyczajnej wagi. W Karlsbadzie zanosi się na zmianę osoby burmistrza.

— Ależ to przecież nie może papy interesować — rzekła Aleksa, śmiejąc się.

— Ty wszystko sądzisz swoim dziecięcym rozumem. Ale być może, że masz słuszność. Czytajmy dalej.

Przez dziesięć minut panowała cisza, aż hrabia znowu zawołał:

— Dzieci, jest coś dla was! Słuchajcie.

I głośno czytał.

(C. d. n.)

uznaje solidarność Koła polskiego i **p r z e z c a ł y c z a s** trwania swego mandatu **w K o l e p o l. z o s t a n i e**". Rezolucyę tę z poprawką dr. Cygi, że poseł ma być zasad narodowo demokratycznych, wśród oklasków uchwalono. Na wniosek p. Jurkiewicza wybrano komisyę matkę, która ułożyła następującą listę członków komitetu ściślejszego : L. Bryliński, dr. L. Cyga, O. Domiczek, A. Ebenberger, ks. J. Eiselt, K. Fiedler, J. Franta, G. Geyer, S. Horoszkiewicz, dr. M. Jezieniecki, dr. W. Jurkiewicz, dr. S. Krasowski, F. Kwaśniewski, Kalaus, J. Laskownicki, F. Leszczyński, L. Majewski, ks. S. Malarski, T. Markowski, M. Nadachowski, dr. M. Ostafiński, dr. K. Paygert, F. Piaskiewicz, J. Poschinger, A. Saloni, B. Siebauer, Szczerbicki, J. Wierzejski, A. Zajączek, Z. Żerebecki, H. Adlersberg, H. Broch, dr. L. Boral, A. Byk, J. Bahr, H. Boral, dr. I. Falk, S. Gelehrter, dr. J. Grauer, dr. F. Halpern, M. Hönigsberg, J. M. Horowitz, dr. A. Jonas, A. Klein, S. Kreisel, J. Kiesler, dr. A. Luster, R. Leitner, B. Mahler, dr. H. Plabner, E. Rauch, S. Rubinstein, N. Rohatyn, N. Sperber, S. Sussmann, M. I. Seibald, M. Silbermann, A. Scherf, E. Weidenfeld, L. Weingarten. Komitet ten zgromadzenie wybrało.

Następnie po przemówieniach pp. Bobeleka, dr. Borala, Saloniego i dr. Nimhina uchwalono, iż komitet ściślejszy ma w odpowiednim czasie przedstawić komitetowi obszerniejszemu zgłaszających się kandydatów, a zarazem ze swej strony oświadczyć się za jednym z nich. Ostateczną jednak decyzyę ma powziąść komitet obszerniejszy.

Równocześnie odbyły się jeszcze dwa inne zgromadzenia wyborcze a to socyalistyczne w budynku p. Regenstreifa i syonistyczne w lokalu Trockera. Na zgromadzeniu socyalistycznem, podobnie jak dzień przedtem dla wyborców żydowskich, przemawiał kandydat dr. Seinfeld, którego kandydaturę zgromadzeni zatwierdzili. Po skończeniu obrad, udało się kilkuset zwolenników dr. Seinfelda do lokalu, gdzie obradowali syoniści, a gdy ich nie chciano wpuścić, wtargnęli do sali przemocą. Krzyki, brzęk tłuczonego szkła i wrzaski pauprów, zgromadziły na ulicy takie tłumy ludności, iż komunikacya została zatamowaną. Tymczasem wewnątrz sali wśród gwizdów i przerywań przemawiali: redaktor „Wschodu" p. Reich, dr. Salz z Tarnowa, dr. Jonas, dr. Mayer Józef i inni. Obrady trwały do północy, poczem pomimo wrzasków socyalistów uchwalono postawić w Stanisławowie kandydaturę syonistyczną, a mianowanie kandydata pozostawiono komitetowi.

Objawem charakterystycznym jest, iż wielu żydów oświadcza się za b. posłem p. Stwiertnią, którego szanse wobec tego wzmogły się znacznie, tak, iż w chwili obecnej jest on najpoważniejszym kandydatem. Prócz p. Stwiertni zgłosili dotychczas swe kandydatury w komitecie miejskim dr. med. Berghof i dr. Fischler, dyrektor Kasy oszczędności, syndyk i płatny asesor magistratu.

**Tarnopol**. „Głos polski", wychodzący w Tarnopolu, omawiając kandydatury polskie na Podolu, zaznacza, że w okręgu wiejskim Trembowla, Mikulińce, Budzanów, Czortków (nr. 69), gdzie zatwierdziła rada narod. kandydaturę dr. Jana Sochy na posła a p. Ludwika Nossa na zastępcę, kandydują jeszcze z polskiej strony ludowcy dr. Grzybowski z Czortkowa i p. Wojewoda z Jagielnicy. „Głos pol." zaznacza, że jakkolwiek nie mają oni żadnej szansy, wyboru, to jednak szkodę zrobić mogą, zwłaszcza, że „w ogólności jest bardzo wątpliwym wybór Polaka z tego okręgu, gdyby nawet na jednego polskiego kandydata się zgodzono" (My mocno ubolewamy, że nie utrzymano na ten okręg kandydatury Jerzego hr. Barowskiego, który niewątpliwie największe miał szanse).

Co do okręgu wiejskiego nr. 68 Tarnopol, Zbaraż, Kozowa, N. Sioło powiada „Głos pol.", że szanse prof. Jana Zamorskiego na posła a Fr. Sobolaka na zastępcę pozornie o tyle się poprawiły, że nie ma już drugiego kandydata polskiego, bo p. Bobrowski się cofnął. „Ale i tu — pisze „Głos pol." — grozi nam poważne niebezpieczeństwo. Zachodzi bowiem obawa, że w wielu wsiach, gdzie uświadomienie narodowe jeszcze nie zupełnie się ugruntowało, polscy chłopi będą głosować na kandydata ruskiego. W jednych stronach będą głosować na dra Hołubowicza, w innych na Ostapczuka. Szczególniej Ostapczuk, rachując na łatwowierność i brak politycznego rozumu, nie ogranicza swej agitacyi na wsie ruskie, ale zajeżdża także i do polskich wsi, lub wysyła tam swoich agitatorów, a obiecując złote góry i grając na słabostkach wszystkich ludzi, więc na żądzy wzbogacenia się, na niechęci płacenia podatków, wielu prostaczków już nawrócił na swoją wiarę. Każdyby wolał przecież płacić mniej rządowi, a mieć więcej gruntu. Dlatego też trzeba mieć bardzo dużo uwagi i przeciwdziałać agitacyi Ostapczuka, bo może nas spotkać ten wstyd, że z tego okręgu nie wyjdzie Polak, tylko dwaj Rusini".

Co do okręgu wiejskiego nr. 70 Skałat, Podwołoczyzka, Grzymałów, Kopyczyńce, Husiatyn nawołuje „Głos pol." do rychłego ustalenia kandydatury polskiej. Korespondent tego pisma ze Skałatu utyskuje, że „pomimo jednomyślnej uchwały bardzo poważnego, bo około 500 osób liczącego zgromadzenia wyborców, odbytego 20 marca w Skałacie, które to zgromadzenie uchwaliło poprzeć kandydaturę p. Eustachego Zagórskiego na posła, a p. S. Bieniowskiego na zastępcę, pomimo oświadczenia delegata husiatyńskiego p. J. Soleckiego, że jego powiat prawdopodobnie solidarnie do tej uchwały się przyłączy, pomimo tego, że rozbicie się nasze naraża nasz mandat na utratę — pomimo tego dotychczas niczego nie zadecydowano.

Miejski okręg Tarnopola (nr. 15) przeznaczony jest dla żyda i nie pojawiła się tam żadna katolicka kandydatura a na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w sali rady miejskiej, po długiej dyskusyi uchwalono, że kandydat na posła z m. Tarnopola ma być żydem, ma wstąpić do Koła pol., ma stanąć przed wyborcami i wygłosić wyznanie polityczne a wreszcie, że ma „posługiwać się czystymi środkami przy wyborach bez wspierania materyalnego towarzystw lub poszczególnych osób". Zgromadzenie to miało dwie charakterystyczne cechy: **l e k c e w a ż e n i e P o l a k ó w** i bezgraniczny **s t r a c h p r z e d s y o n i s t a m i**. Pierwszy objaw rozumiemy więcej — pisze „Głos pol." — Kto nie zna i nie odczuwa wszystkich zasobów ducha polskiego i krzepkości naszego plemienia, a zrośnięty z gruntem tarnopolskim swoją koncepcyę polityczną oparł tylko na szczupłych granicach między jedną a drugą rogatką miejską, ten w chwili takiej, jak obecna, spojrzy na nas jako na niepotrzebny mu przeżytek. Co znaczy naszych 1.400 głosów wobec 2.500 żydowskich; zakryjemy ich czapkami, i stąd pewność siebie, stąd podnieta do lekceważenia, stąd śmiałość do rzucania nam tutaj na ziemi polskiej w twarz impertynencyi o jakimś pośle narodowo-żydowskim dla żydów wybranym. Trwoga atoli przed syonistami jest tem charakterystyczniejsza, że płynie z tak marnych przyczyn, jak z prostego faktu istnienia garści niedorostków, którzy na ciemnocie i fanatyzmie szerokich mas żydowskich pragną zrobić karyerę i chcą na tych masach wznieść się w górę, niepomni, że przez takie egoistyczne postępowanie, te masy zepchnięte zostaną nazad w średniowieczne ghetto, jako matecznik braku kultury i zrozumienia spraw ogólniejszych. Wmówiwszy raz w siebie strach przed potęgą syonistów a z drugiej strony lekceważąc nas jako mniejszość, ruszyli śmiało panowie doktorowie żydowscy w zapasy i walczyli o mandat dla żyda. Rzucając skośne spojrzenia na grupę syonistów, wygłaszali mowy „zum Fenster hinaus". Zwyciężali. I byłby ten proceder tumanienia się wzajemnego trwał jeszcze czas dłuższy, gdyby nie krótkie słowa zapytania, wystosowane w przemowie prof. Srokowskiego, który wskazał na bezcelowość całej tej farsy, odgrywanej w sprawie dawno już przesądzonej. Nie żydzi mandat z Tarnopola sobie wywalczyli, ale Polacy im ten mandat **o f i a r o w a l i**. Przyłączenie dwóch lub trzech wsi polskich do tutejszego okręgu miejskiego za jednym zamachem zmieniłoby było całą sytuacyę.

**Brody**. Miejski komitet wyborczy uchwalił wysłać deputacyę do dr. Kolischera z prośbą, aby o ten mandat poselski się ubiegał.

**Stryj**. W ruskim domu narodnym odbyło się 14 bm. zgromadzenie wyborcze, zwołane przez socyalistycznego kandydata, urzędnika ministerstwa kolejowego, inżyniera p. Moraczewskiego. Po dłuższem przemówieniu jego, w którem apelował i do Rusinów i do żydów a zapewniał, że jedyna podstawa szczęścia i dobrobytu to socyalizm, dr. Wurcel i dr. Ringel oświadczyli, że żydzi nie ufają opiece czerwonego sztandaru i głosować będą za syonistycznym kandydatem dr. Salcem z Tarnowa a dr. Harasymów oznajmił, iż ruscy socyaliści oddadzą swe głosy towarz. Hankiewiczowi ze Lwowa. Pan Moraczewski nie odniósł tedy sukcesu.

Komitet wyborczy Rady narod. okręgu Stryj-Kałusz ogłasza zaproszenie do wszystkich kandydatów, którzy zamierzają się ubiegać o polski narodowy mandat poselski do rady państwa z tego miejskiego okręgu, aby zgłosili swą kandydaturę najpóźniej do dnia 20 bm. na ręce przewodniczącego, p. Jana Bartla, insp. kolei państw. w Stryju, lub zastępcy prezesa p. dr. Emila Polturaka, adwokata kraj. w Stryju (ul. Sobieskiego 52).

**Łańcut**. Komitet wyborczy miasta Łańcuta dla okręgu nr. 22 (z miast Jarosław, Przeworsk, Łańcut) uchwalił, aby kandydaci na posła do parlamentu zgłaszali swoje kandydatury najdalej do dnia 25 kwietnia br. na ręce przewodniczącego komitetu p. Bolesława Żardeckiego, posła na sejm.

Dnia 28 kwietnia tj. w niedzielę o g. 3 popołudniu odbędzie się w sali „Sokoła" ogólne zgromadzenie wyborców, na którem winni kandydaci wobec zgromadzenia złożyć wyznanie swojej wiary politycznej.

---

## Czas odnowić przedpłatę
### na II. kwartał 1907.

---

# Kronika.

*Lwów, dnia 16 kwietnia 1907.*

**Kalendarzyk**

We środę 17 kwietnia Rudolfa — ł. kat. Josyfa. — Kal. słow. Krasisława.
Wschód słońca 5·16, zachód 6·45.
W czwartek 18 kwietnia Apoloniusza M. — gr. kat. Fteoduła Mucz. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.
W piątek 19 kwietnia Emmy wdowy — gr. kat Jewtychia — Kal. słow. Włodzimierza.
Wschód słońca 5·14, zachód 6·47.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach**. Sekretarz sądowy, Józef Bartoszek, przeniesiony z Sadogóry do Czerniowiec. Adjunkt, Antoni Schessen w Radowcach, mianowany sekretarzem sądu w Sadogórze.

— ***Z armii***. Lekarz sztabowy I kl. Robert Buisch, komendant szpitala wojskowego w Przemyślu przeniesiony w stan spoczynku otrzymał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa, w jego miejsce zamianowany komendantem szpitala lekarz sztabowy II kl. dr. Bronisław Majewski. Zastępcami lekarzy asystentów zamianowani jednoroczni ochotnicy: dr. Jan Folprecht z 8 pp. przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu, dr. Józ. Wnuczek z 13 pp. przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie; dr. Nachmann Thür z 3 p. strzelców tyrolskich przy szpitalu garnizonowym nr. 3 w Przemyślu; dr. Adam Majewski z 15 pp. przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie; dr. Wład. Kluger z 56 pp. i dr. Mieczysław Warzeszkiewicz z 100 pp. obaj przy szpitalu garnizonowym w Krakowie. Przeniesieni: porucznik 3 p. art. fort. Herm. Vorbuchner do 4 p. art. fort.; lekarze pułkowi I kl. dr. Zygfr. Suchy z 14 p. huz. do 2 p. uł. i dr. Kar. Binder z 3 p. uł. do 61 pp.; lekarze pułkowi II kl.: dr. Alfred Kuczera z 2 p. uł. do 39 p. art. dyw. i dr. Adolf Nothnagel z 4 pp. do 3 p. uł.; porucznik rachunkowy Szym. Wahrag z 37 p. art. dyw. do 10 p. dragonów. Przeniesiony do rezerwy podporucznik 56 pp. Alfons Novak.

— ***Z żandarmeryi***. Inspektor żandarmeryi, polny marszałek, Józef Döller, przeszedł w stan spoczynku a jego miejsce zajął dotychczasowy wiceinspektor gen.-major, Michał Tistjar.

— **Letni rozkład jazdy na kolejach** państwowych w Galicyi o ile wprowadza nowe zmiany od 1 maja, podajemy dziś na ostatniej stronicy „Gaz. Nar."

— **W sprawie wycieczek młodzieży szkolnej** po kraju wydała rada szkolna krajowa do dyrekcyj wszystkich szkół średnich i seminaryów okólnik, w którym uznaje doniosłość tychże wycieczek i ich pierwszorzędne znaczenie wychowawcze i wskazuje następujące wytyczne dla tych, którzy już w bieżącym roku zechcą się podjąć organizacyi i kierownictwa dalszemi wycieczkami z młodzieżą, mianowicie: wycieczki winny się odbywać w grupach niewielkich, najwyżej w 40 do 50 uczniów; zawsze pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli, lubiących młodzież, usposobienia wesołego, wolnych od pedantyzmu i nieskłonnych do drobiazgowości; do wycieczek należałoby młodzież dokładnie przygotować, zwłaszcza uczynić to winni przyrodnicy i geografowie, przez wykłady przy aparacie projekcyjnym, przez ukazywanie zdjęć i obrazów okolic, miejsc, zamków, pomników itd. okolicy, którą ma zwiedzać; pożądanem byłoby tworzenie towarzystw, na sposób zagranicy, któreby popierały materyalnie i moralnie sprawę wycieczek. Natomiast uważa rada szkolna krajowa za rzecz niewłaściwą odwoływanie się do dobroczynności publicznej przez urządzanie w danej miejscowości koncertów czy przedstawień celem zyskania funduszów na wycieczki. Uboższym uczniom a celującym nauką i zachowaniem się udzieli rada szkolna małej zapomogi. Rada szkolna krajowa zwraca się w końcu z gorącem wezwaniem do wszystkich gron nauczycielskich, by sprawy tej tak żywotnej i tyle mogącej przynieść korzyści wychowaniu młodzieży, nie spuszczały odtąd z oka, by członkowie gron sprawie tej szczególnie oddani starali się ją spopularyzować przez odczyty i artykuły w pismach fachowych i codziennych.

— **Niezwykłe powołanie**. Dowiadujemy się, że hr. Iza Łubieńska, wdowa po hr. Witoldzie a matka głośnego ze swej działalności społecznej hr. Tadeusza ze Zassowa i pan Stanisławowej Starowieyskiej, wstąpiła do zakonu sp. Urszulanek w Kołomyi. Już przedtem wstąpiły do tego zakonu dwie jej córki.

## Kronika lwowska.

÷ **Tajny wiec ruskich studentów** w sprawie „zapisów w języku ukraińskim na uniwersytet" odbył się wczoraj wieczorem w lokalu Besidy. Na wiecu był także przybyły specyalnie do Lwowa b. poseł Wassilko, ostentacyjnie podejmywany, b. poseł Romańczuk i profesorowie-Rusini, którzy zdawali sprawozdanie z przebiegu swej deputacyi do Wiednia. Cały wiec otoczony był ogromną tajemniczością, organizowany był tajnie i ostrożnie a obrady były najściślej poufne i dotąd ich tok trzymany jest w tajemnicy.

**Mianowanie**. Naczelnik kantoru wymiany Banku hipotecznego we Lwowie, p. S. Mościsker, został mianowany prokurzystą.

— **Ślub** panny Heleny Pawlikowskiej, córki śp. dra Pawlikowskiego i p. Emilii z Dąbrowskich Pawlikowskiej z p. Stanisławem Groyeskim, synem Marcina i Antoniny z Burzyńskich Groyeskich odbędzie się dnia 25 bm. o g. 7½ wieczór w kościele oo. Bernardynów we Lwowie.

Ślub panny Janiny Hałacińskiej, córki dyrektora i współwłaściciela „Wieku Nowego" i Józefy z Kozickich, z panem Stanisławem Bardzkim, architektą, synem Wacława i Józefy z Sułowskich, b. właścicieli dóbr w Królestwie polskiem, odbędzie się w sobotę dnia 20 kwietnia o g. 7 wieczór w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

## Kronika krajowa.

**Odezwa rodaków naszych z Bukowiny**. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Losem rzuceni na kresy bukowińskie pomiędzy Rusinów, Niemców i rumunów, otoczeni naokoło nienawidzącemi nas „siczami", zakładamy w Łużanach „Czytelnię polską"... Nie mając jednak oprócz lokalu i dużo dobrych chęci żadnych innych funduszów, ośmielamy się zwrócić do Rodaków naszych, będących w szczęśliwszem, niż my położeniu, z prośbą o poparcie patryotycznej sprawy i nadesłanie nam jakichś polskich książek, broszur, roczników, czasopism itp. Wszystko będzie wdzięcznem sercem przyjęte. Książki należy nadsyłać pod adresem: Marya Mühlnówna, Łużany — Bukowina.

**Roboty w polu** i ogrodach, jak donoszą z Samborskiego, opóźniają się ogromnie z powodu nieustającego zimna i mrozów, które w oziminach wyrządziły i wyrządzają jeszcze nieobliczalne szkody.

**Tysiąc** siedmdziesiąt ośm wsi wyrugowało już język **p o l s k i** z urzędowania gminnego a zaprowadziło ruski. Zmiany te w ostatnich dniach poczyniono w gminach: Baranów, Bobrowniki, Zawadów, Krasiejów, Łazarówka, Ladzkie, Niskołazy p. Buczacz, Uście biskupie (miasteczko) p. Borszczów, Obroszyn p. Horodenka, Kropiwnik n., Kropiwnik st. p. Drohobycz, Krasnosielce p. Zbaraż, Uhrynów średni p. Kałusz, Iwanowce, Tłumaczyk p. Kołomyja, Brzegi górne, Brelików, Waniowa, Golskie, Drzewnik, Zatwarnica, Leszczowate, Paniszczów, Pasieczne, Paszowa, Rajskie, Ropienka, Ruskie, Średnie w., Średnica, Chrewt, Caryńskie p. Lisko, Myślatycze, Jatwięgi p. Mościska, Włosów p. Nadwórna, Hurko p. Przemyśl, Wronów, Ostobież, Ciągłów, Ulhuwek p. Rawa, Kulczyce rustykalne p. Sambor, Dąbkowce, Rasztowce p. Skałat, Klimiec p. Stryj, Roździwiany p. Trembowla, Dziczków p. Tarnopol, Rosochacz, Susułówka p. Czortków, Budzyń, Huki, Przedborze p. Jaworów i Leżachów p. Jarosław.

## Kronika powszechna.

§ **Nowa taryfa kolejowa w Niemczech**. Z dniem 1 maja br. zaczyna w Niemczech obowiązywać nowa taryfa kolejowa, według której skasowano bilety zwrotne. Można jednak nabywać na stacyi wyjazdu podwójne karty w jednę i drugą stronę, na bilet taki jednakże, na który się nie dopłaca nowego podatku, powracać można jedynie tego samego dnia. Ogółem podwyższono ceny biletów dla każdej klasy prawie podwójnie niż obecnie, tak, że podróż w Niemczech po skasowaniu biletów zwrotnych będzie 2½ razy droższą niż obecnie. Taryfa bagażowa również uległa zmianie, gdyż dotychczasowy wolny bagaż skasowano a taryfę od kufrów i koszów oblicza się według wagi i oddalenia.

§ **Przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych**. Właściciele kawiarni we Wiedniu odbyli onegdaj zgromadzenie, na którem uchwalono jednomyślnie wyrzucić z wszystkich kawiarń telefon, na wypadek, gdyby rząd nie cofnął rozporządzenia co do podwyżki opłat telefonicznych. Zarazem uchwalono nie zaprowadzać w kawiarniach automatów telefonicznych, gdyż toby obciążało gości, którzy korzystali dotychczas bezpłatnie z telefonów kawiarnianych. Postanowiono też, że każdy z kawiarzy, któryby wbrew powziętej uchwale i nadal utrzymywał w swym lokalu telefon, zapłacić ma karę pieniężną w wysokości 1.000 kor. Pisma wiedeńskie przypuszczają, że jeżeli rząd nie cofnie swego rozporządzenia o podwyżce opłat telefonicznych, to będzie do tego zmuszonym albo przez nowy parlament albo przez brak abonentów telefonu.

§ **Poseł Grabski przeciw Björnstjerne-Björnsonowi**. Petersburska „Ruś" donosi, że pos. Władysław Grabski pociąga do odpowiedzialności Björnstjerne-Björnsona przed sądy wiedeńskie pod zarzutem oszczerstwa, popełnionego w osławionym artykule, w „Zeit" drukowanym. Przedmiotem sprawy ma być zarzut, że poseł Grabski oświadczył w Wyborgu gotowość Polaków do „wyrżnięcia" wszystkich rewolucyonistów w Polsce w zamian za otrzymanie autonomii.

§ **Samobójstwo Polaka we Włoszech**. Jak donoszą dzienniki medyolańskie, w parku królewskim w Monzy pod Medyolanem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody inżynier, Polak, Wołkowicki, przybyły przed kilku miesiącami do Medyolanu. Przyczyna zamachu na własne życie jest niewiadoma. Samobójca prowadził w Medyolanie życie regularne i skromne. Zdaje się, że nieuleczalna choroba spowodowała krok rozpaczliwy.

§ **Księstwo Broglie w Café Chantant**. Z Rzymu piszą: Jak wiadomo, młody ks. Robert de Broglie, czwarty syn dziekana Académie Française, noszący jedno z pierwszych nazwisk Francyi, poróżniwszy się z rodziną z powodu nadmiernych długów, nieregularnego życia i małżeństwa z ubogą węgierką, wydziedziczony przez ojca, postanowił, na złość rodzinie, występować w Cafés Chantants Europy, on jako dyrygent orkiestry, ona jako śpiewaczka. Atoli pierwszy ich występ w Rzymie był wcale niefortunnym. Cała arystokracya rzymska, która zresztą otrzymała była specyalne zaproszenie od księcia przybyła na debiut w Salone Margherita, pierwszem rzymskiem Café Chantant. Książę, jako tako jeszcze wywiązywał się z roli dyregenta orkiestry, ale księżna ma głos nieprzyjemny, śpiewa marnie i ubiera się bez smaku. Śmiano się, sykano, nawet ktoś, przez figle, przyprowadził psa, który zawzięcie ujadał. Zdaje się więc, że artystyczna para nie zdoła spłacić wielkich długów z dochodów swoich występów. Ks. de Broglie zemścił się za to przyjęcie, ogłaszając w jednym z rzymskich dzienników artykuł z impertynencyami pod adresem arystokracyi. Wogóle robi on wrażenie człowieka nie bardzo zrównoważonego.

---

## Z całego świata.

**Lizbona**. Rząd zawiesił wykłady w uniwersytecie Coimbra i wszystkich wyższych zakładach naukowych.

**Berlin**. (B. Wolffa). Z **M e k s y k u** donoszą, że **t r z ę s i e n i e z i e m i** zniszczyło wczoraj dwie miejscowości niedaleko Meksyku. Dotychczas wiadomo o 11 zabitych i 27 rannych.

## Z KRAKOWA.

— Wyścigi konne w Krakowie, urządzane przez międzynarodowe tow. wyścigów, odbędą się w tym roku w dniach 16, 20 i 23 czerwca, zaś wyścigi gal. klubu jazdy panów w dniach 18 i 22 czerwca. Konkurs hippiczny zaś tego klubu odbędzie się dnia 9 maja.

## Z POZNANIA.

Izba karna w Poznaniu zasądziła na 3 miesiące fortecy ks. proboszcza Hertmańskiego z Chojnicy za „dodawanie karygodnych uwag" przy ogłaszaniu znanego okólnika arcybiskupa Stablewskiego oraz przemawianie z ambony do dzieci polskich.

## Z WARSZAWY.

— Ofiara napadu na ulicy Smolnej w Warszawie, dr. Józef Drzewiecki, zmarł onegdaj skutkiem ran odniesionych. Zbrodniarze, jak się okazuje nazywają się: Edward Fribold, 21-letni garbarz i Stanisław Grell. Fribold zeznał, że najął ich za 30 rubli do zamordowania Drzewieckiego jakiś człowiek i że otrzymane pieniądze zdążyli już skrytobójcy przepić. Podczas aresztowania odebrano Friboldowi rewolwer systemu Braunninga w dwoma ładunkami w magazynie i trzecim w lufie. Przy osobistej rewizyi w cyrkule znaleziono w kieszeni trzy magazyny nabojów. Kolegom i znajomym dr. Drzewiecki na kilka dni przed skonem opowiadał o pogróżkach, kilkakrotnie otrzymanych. Twierdził też, iż obawia się nasłania nań bandytów. Dla ustalenia, kto nasłał bandytów, naczelnik wydziału śledczego bada szereg osób, które znały osobiste stosunki zmarłego. Poszlak ścisłych do tej pory nie ma, może najbliższe dni wyjaśnią tajemnicę. Drzewiecki ostatnie lata spędził w zaciszu, rozszedłszy się z żoną, która przez sąd pozbawiona została prawa alimentów i wychowywania dzieci.

— W Łodzi w rozmaitych punktach miasta wydarzały się wczoraj znów napady na robotników, 1 robotnika zabito, 1 śmiertelnie a 2 ciężko zraniono. Przedpołudniem napadli dwaj złoczyńcy na pewnego handlarza, gdy wychodził z kramu i w oczach publiczności zastrzelili go, poczem uciekli.

---

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka**. Lehara „Wesoła wdówka" w swym pochodzie tryumfalnym nie ominęła naszego grodu, gdzie również odniosła wczoraj na naszej scenie sukces zupełny. Operetka ta nie jest wprawdzie pisaną wedle wzorów klasycznej operetki, ale nie należy też do tych, w których kosztowna wystawa i dowcipne kuplety starają się ukryć braki w librecie i muzyce. Do zajmującego libretta, będącego dowcipną satyrą na stosunki finansowe w księstwie czarnogórskiem, Franciszek Lehar napisał wdzięczną muzykę z bogatą, niekiedy oryginalną inwencyą, korzystnie działającą na słuchacza. Wszystko w śpiewie i orkiestrze starannie opracowane i zawsze zajmujące i naturalne.

Publiczność, już uprzedzona o wielkiem powodzeniu tej operetki na innych scenach (w Wiedniu granej prawie 400 razy), bawiła się wczoraj doskonale i wymusiła powtórzenie kilku ważniejszych ustępów. Zwłaszcza p. Lelewicz starannem przygotowaniem całości i elegancyą i znakomitą grą aktorską pobudzał wszystkich do nieustannych śmiechów i licznych oklasków a tem samem wielce przyczynił się do powodzenia całości. Wesołą wdówką była p. Schupp, doskonałą w grze a z małymi wyjątkami i w śpiewie (intonacya). Wprost niezrównaną była p. Kasprowiczowa, która zarówno pod względem aktorskim jak i muzycznym była wczoraj najlepszą. Dobrym, choć nieco przesadnym był p. Solnicki jako hr. Daniłowicz. Na uznanie zasłużyli jeszcze pp. Sawicki i Krzemiński.

Całość starannie przygotował i dobrze prowadził kapelmistrz p. F. Słomkowski. Orkiestra i chóry były dobrze przygotowane; wystawa i kostyumy bogate i barwne, inscenizowanie (p. Lelewicz) staranne i trafne a powodzenie, jak już wspomniałem, wielkie i zasłużone. Teatr był wysprzedany. Grd.

* **Z gal. tow. muzycznego**. Wieczór kwartetowy drugi, za 1906/7 odbędzie się 17 bm. o godz. 7½ w sali kasyna miejskiego. W programie dzieła Schuberta, Dukasa i Brahmsa.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We środę „Wesoła wdówka".
W czwartek „Wesoła wdówka".
W piątek „Wesoła wdówka".
W sobotę „Kupiec wenecki", Szekspira; wieczór „Wesoła wdówka".
W niedzielę popołudniu „Kopciuszek", wieczór „Wesoła wdówka".
W poniedziałek „Upiory", Ibsena.
We wtorek „Wesoła wdówka".

**Repertuar teatru krakowskiego.**

We środę „Mąż z grzeczności" Abrahamowicza i Ruszkowskiego.
W czwartek „Beatryx Cenci" Słowackiego.
W piątek „Starościc ukarany" Nowaczyńskiego.
W sobotę premiera „Edukacya Bronki" Krywoszewskiego.
W niedzielę popołudniu „Sherlock Holmes", wieczór „Edukacya Bronki".
W poniedziałek „Pan Jowialski" Fredry.

---

## Podróż cesarza do Pragi.

**Praga**. Wczoraj w poniedziałek mimo deszczu, panował na ulicach ożywiony ruch. Zebrały się tłumy ludności, oczekując przybycia cesarza. O godz. 3 popołudniu zaczęto tworzyć szpalery przez ulice. Na dworcu oczekiwał marszałek kraju, książę Lobkowic, minister handlu Forzt, komendant korpusu Czibulka, dyrektor policyi, prezydent wyższego sądu, burmistrz dr. Gros z wiceburmistrzami i członkami rady miasta, wiceprezydent namiestnictwa i inni dygnitarze. Przed torem, na który miał wjechać pociąg cesarski, ustawiła się kompania honorowa z muzyką. Wśród okrzyków „Sława!" wjechał pociąg na peron; muzyka odegrała hymn ludowy. Wśród gromkich okrzyków publiczności wysiadł cesarz z wagonu, za nim generalni adjutanci, oraz prezydent ministrów Beck i ministrowie: Pacak i Kramarz, wreszcie namiestnik.

Cesarz udał się w stronę, gdzie stał marszałek krajowy Lobkowic, i podał mu rękę i zaszczycił go dłuższą rozmową, następnie rozmawiał z b. ministrem Randą, z ministrem Forztem, prezydentem wyższego sądu Wesselym, wiceprezydentem namiestnictwa i dyrektorem policyi.

Burmistrz Gross wystosował do monarchy przemowę powitalną w części po czesku, częścią po niemiecku. Dał wyraz radości z powodu przybycia cesarza, zapewnił o niezmiennej miłości i wiernopoddaństwie ludności Czech, zarazem wyraził radość, iż ludność ma sposobność pokazać, jak wielkie postępy poczyniła stolica kraju od czasu ostatnich odwiedzin monarchy. Stolica kraju, zachowując pomniki świetnej przeszłości, starała się odpowiedzieć potrzebom czasów nowożytnych. Witając monarchę imieniem obu ludności, życząc jaknajlepszego pobytu w Pradze, zakończył burmistrz okrzykiem: „Niech Bóg strzeże, ochrania i utrzymuje nam jeszcze przez długie lata naszego cesarza i króla". Zebrani powtórzyli trzykrotnie okrzyk „Niech żyje".

Cesarz odpowiedział po czesku w te słowa: „Spełniając zamiar, który od dłuższego czasu żywiłem, chętnie skorzystałem ze sposobności pobytu przez dłuższy czas na starym Hradczynie. Dziękuję Panu za serdeczne powitanie i zapewnienie o miłości i niezłomnych uczuciach poddańczych mieszkańców król. stoł. miasta Pragi. Dają mi one rękojmię, że będzie mię tu otaczała zawsze wypróbowana miłość i wierność obu ludów tego kraju. (Dalej po niemiecku): Wielkie zadanie, które postawione jest administracyi tego miasta, wymaga jednomyślnego współdziałania wszystkich jego mieszkańców. Oby i na tem polu pokój i jedność obu ludów zamieszkujących moje ukochane królestwo Czech, oparte na poszanowaniu praw i poznaniu zalet drugich narodów, tworzyły punkt wyjścia dla szczęśliwej przyszłości!

Gdy cesarz skończył mówić, rozległy się okrzyki na jego cześć.

Cesarz przywitawszy burmistrza podaniem ręki, zaszczycił rozmową jego i obu wiceburmistrzów, oraz inne przedstawione przez namiestnika osobistości. Przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej, rozmawiał monarcha z kilku dygnitarzami wojskowymi.

Cesarz wsiadł do powozu, któremu towarzyszyła straż obywatelska. W pierwszym powozie przed monarchą jechał burmistrz Gross, w drugim namiestnik Coudenhove. Obok cesarza zajął miejsce w powozie generał-adyutant, Paar. W dalszych powozach jechali członkowie świty i ministrowie. Na ulicy Ferdynanda ustawiło się około 300 dzieci z kolonij letnich w malowniczych słowiańskich strojach narodowych, z chorągiewkami, witając cesarza okrzykami.

W dziedzińcu zamku na Hradczynie zebrali się niepełniący wczoraj służby oficerowie sztabowi, lekarze sztabowi, audytorowie, oraz urzędnicy wojskowi praskiej załogi. Wśród grzmotu dział i dźwięku dzwonów wjechał monarcha na zamek. Wysiadłszy elastycznym krokiem z powozu, zwrócił się cesarz do wojskowych i wyraził zadowolenie z powodu licznego przybycia oficerów.

Przewodniczącemu straży obywatelskiej podziękował cesarz w języku czeskim.

Następnie przeszedł monarcha do komnat, gdzie oczekiwał go arcyks. Karol Franciszek Józef i kardynał Skrbensky, który wygłosił mowę powitalną.

Pomimo pochmurnego dnia, uroczystość była imponującą demonstracyą hołdu ludności praskiej dla cesarza.

**Praga**. W drodze do Pragi witano cesarza uroczyście w Taborze i Beneszowie, gdzie cesarz wysiadł z wagonu. W Beneszowie oczekiwał monarchę arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

**Praga**. Namiestnictwo nie pozwoliło na wywieszenie z okazyi pobytu cesarza w Pradze, chorągwi o barwach niemieckich stowarzyszeniu niemieckiemu: „Deutsche Rede- und Lesehalle", znanemu ze swych agresywnych występów przeciw studentom czeskim w Pradze.

**Praga**. Namiestnik Coudenhove wydał wczoraj na cześć prezydenta ministrów i innych bawiących tu ministrów obiad, w którym wzięło także udział wiele innych wybitnych osobistości.

**Praga**. Cesarz zwiedził dziś o godz ½2 popoł. gmach izby handlowej i przemysłowej. Powitali cesarza minister handlu Forzt, prezez izby handlowej Rivnac i wielu dygnitarzy. Na mowę prezesa izby, który w końcu wyraził życzenie, aby było danem cesarzowi oglądać urzeczywistnienie upragnionego pokoju narodowościowego, odpowiedział cesarz najprzód po czesku, dziękując za złożone hołdy i zapewniając, że zamiar obchodzenia 60-lecia Jego rządów przez wystawę, świadczącą o rozwoju gospodarczym Czech, cieszy go tem bardziej, że przedsięwzięcie to ma połączyć oba narody w pokojowem współdziałaniu, Następnie po niemiecku wyraził cesarz życzenie, aby ta wystawa była potężnym krokiem ku zbliżeniu obu narodowości i trwałemu między niemi pokojowi.

---

## Z Watykanu.

**Rzym**. Wczoraj odbył się tajny konsystorz papieski. Ojciec św. przybył o godzinie 10, gdy w sali byli już zgromadzeni kardynałowie, po krótkiej modlitwie wstąpił na tron, poczem wygłosił przemowę, w której wspomniał o **w a l k a c h**, jakie Kościół przechodzi we Francyi, o walkach tem boleśniejszych, że papież nie przestał kochać Francyi, a jej bole i radości są także bolami i radościami jego. Mężowie, kierujący Francyą, niezadowoleni samowolnem zerwaniem konkordatu i pozbawieniem Kościoła praw, stają w sprzeczności z tradycyami swojej ojczyzny i starają się wykorzenić z umysłów resztki religijności, wykraczają przeciw powszechnym zwyczajom i przeciw tradycyjnej grzeczności francuskiej. Objawami nienawiści i oszczerstwami obrzuca się episkopat i kler, starając się ludność oderwać od stolicy apostolskiej i zaufanie wiernych podkopać. Jawnym sofizmem starają się pogodzić swoje postępowanie z ustawami i konstytucyą kraju, aby prowadząc wojnę przeciw reli-

ii, mógł zarzucić papieżowi, że występuje przeciw ludowi w formie rządu, którą papież faktycznie przyjął i zawsze uznawał. Pocieszającem jest, że pomimo tej agitacyi, jedność ludu i zgoda z biskupami, klerem i stolicą apostolską, nie została naruszona, co pozwala wróżyć lepszą przyszłość Francyi i Kościołowi.

Papież zakończył swą mowę słowami: Nienawiści przeciwstawimy miłość, błędom prawdę, bezprawiom i obrazom przebaczenie, modląc się do Boga, ażeby nieprzyjaciele religii przestali ją prześladować. Gdy potem Kościół wolność swą odzyska, wtedy wszyscy, nietylko katolicy, ale wszyscy przyjaciele cywilizacyi i obyczajów, połączą się z nami, aby pracować ku dobru swej wielkiej ojczyzny.

Następnie ogłosił Ojciec św. nazwiska nowomianowanych kardynałów i biskupów. Kardynałami mianowani zostali: patryarcha wenecki ks. Cavalara i arcybiskupi ks. Lorenzelli z Lucci, ks. Massi z Pizy, ks. Lualdi z Palermo, ks. Aguir Rey Garcia z Burgos i ks. Mercier, oraz nuncyusz madrycki Rinaldini.

## Pogrzeb śp. prez. Michalskiego.

„Tyle dawności!
Gdzie te dawny?“

Rozjęczały się żałobnym, ponurym dźwiękiem, na pożegnanie śmiertelnych szczątków gospodarza miasta. A wtórują im pienia żałobne duchowieństwa, a lecą z ich odgłosem tony marsza Chopina. Na ulicach miasta nieprzeliczone mrowisko głów ludzkich, a wśród nich latarnie płonące osłonięte kirem.

To Lwów żegna na wieki swego prezydenta! To Lwów żegna dziecię swe ukochane, a swego wzorowego potem gospodarza. Żegna jednego z najlepszych swych synów, co lata dziecińśtwa spędził w warstacie kowalskim, a skończył życie na stanowisku prezydenta.

Wielkim i powszechnym był żal z powodu przedwczesnej śmierci prezydenta Michalskiego, to też dzisiejszy pogrzeb jego stał się wielką manifestacyą żałobną, w której całe miasto szczery wziął udział. Już około 2 popołudniu gromadzić się poczęły nieprzeliczone tłumy publiczności wokół ratusza, w całym rynku i w ulicach, któremi kondukt żałobny miał przechodzić. A wśród tych tłumów, zwłaszcza wśród szarej rzeszy biedaków, widać było szczery i serdeczny żal, jak szczerą i serdeczną była miłość zmarłego ku nim.

Pochód formowano z trudnością. Zgłosiło się tyle korporacyi i instytucyj, że potrzebaby półtora kilometrowej linii, aby je ustawić w regularnym ordynku. Musiano się więc śpieszyć. Mimo to i mimo wężowej linii, dla pochodu pogrzebowego wyznaczonej, czoło jego zaczęto formować u wylotu ulicy Piekarskiej.

Równocześnie wzdłuż wszystkich ulic, któremi pochód miał się posuwać, zbierały się rzesze publiczności, rosnącej w tłumy, a okna przyległych domów zapełniać się zaczęły ciekawymi.

Na czele pochodu stanął pluton ochotniczej straży ogniowej, jakby dla torowania drogi, potem zaraz stanęli weterani wojskowi ze swoją kapelą.

Parę tysięcy dzieci ustawiono następnie w szeroką a długą kolumnę. Były najpierw dzieci z miejskich szkół, potem z zakładów sierot i z zakładów dobroczynnych. Za temi stanęli Sokoli z oddziałem konnym na czele.

Dalsze miejsce zajęła kapela narodowa, a potem stowarzyszenia robotnicze i rękodzielnicze, więc Jedność, Gwiazda, Skała, Wspólność, Zgoda, Bratnia pomoc szewców, Tow. im. Kilińskiego. Tu zaczęły wkraczać ponad kolumny pochodu barwne sztandary. Tu pojawiły się pierwsze wieńce niesione na poduszkach.

Dalej stanęły reprezentanye rozmaitych stowarzyszeń obywatelskich, więc Związek chrześcijańsko-narodowy, Tow. im. Kościuszki, Jad Charuzim, Tow. drobnych kupców, Tow. oficyalistów, Tow. nauczycieli, wreszcie Towarzystwo dziennikarzy polskich i Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863.

Z kolei stanęli ci, którzy najwięcej ze śmiercią śp. Michalskiego stracili: mieszczanie. Ich to bardzo wielu, wszyscy w strojach żałobnych, wszyscy widocznie wzruszeni, wszyscy z żalem i bólem. Zgrupowani byli według swoich korporacyi i związków. Najpierw stanęła izba rękodzielnicza i korporacye z mnóstwem sztandarów i insygniami cechowemi, potem Związek stowarzyszeń rękodzielniczych, Tow. przemysłowców, potem Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej, wreszcie liczne grono zmarłego Towarzystwo strzeleckie. Niesiono tu mnóstwo wieńców, a między temi wielkie wieńce.

Zajęte już zostały pochodem plac Bernardyński, plac Halicki, plac Maryacki w kierunku placu kapitulnego.

Tu stanęli już urzędnicy magistratu i zakładów miejskich a służba miejska utworzyła szpaler ruchomy.

Potem, już w rynku, zajęła miejsce deputacya robotników z fabryki śp. Michalskiego, stanęły z rydwany pod wieńce, stanął karawan wreszcie stanęły zgromadzenia szkół kon.

W rynku ustawiono szpaler z uczniów gimnazyum Fr. Józefa i szkoły realnej, i zaczęło się schodzić bardzo liczne duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, oraz posłowie, radni miasta, deputaci innych miast, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, izb adwokackiej, notaryalnej i handlowej, reprezentanci wielkich instytucyj, jak tow. kredyt. ziemskiego, tow. gospodarskiego, tow. wzaj. ubezpieczeń, kółek rolniczych itd., profesorowie uniwersytetu, politechniki, grona nauczycielskie, Ossolineum itd.

Tłumy publiczności zalały cały rynek.

Porządek utrzymywały policya, straż akcyzowa i ogniowa.

Punktualnie o g. 3 popoł. książęta Kościoła w otoczeniu licznego duchowieństwa rozpoczęli nad zwłokami egzekwie, mianowicie obrządku rz. kat. ks. arcybiskup Bilczewski i ks. biskup Bandurski, w obrządku ormiańskim ks arcybiskup Teodorowicz i w obrządku gr. kat. ks. mitrat Bielecki, poczem dawno siarmowy na wieży ratuszowej uderzył 24 razy, co było znakiem, że trumnę ze zwłokami podniesiono z katafalku.

Gdy o g. 3 m. 25 wyniesiono trumnę przed ratusz i ustawiono ją na noszach, chóry zjednoczonych towarzystw śpiewackich „Lutni“ i Echa wykonały pieśń żałobną, i wstąpił na trybunę, obitą suknem o barwach miejskich, okrytem czarną krepą wiceprezydent miasta dr. Rutowski wypowiedział imieniem reprezentacyi miasta mowę w której podniósł ogromne zasługi, jakie położył śp. Michalskiego do rodzinnego miastu i jego pragnienie, by ono powróciło napowrót do Polski, a dalej podkreślił czysty charakter ś. p. Michalskiego, jego rozum, pracowitość i cnoty osobiste.

Zaraz potem ozwał się sygnał trąbki a dalsze trąbki podawały go aż na czoło pochodu, który natychmiast zaczął się poruszać i olbrzymi pochód zwolna wydłużał się niemal w nieskończoność.

Czoło pochodu było już w ulicy piekarskiej, gdy karawan ruszył.

Za trumną postępowała wdowa p. Michalina Michalska z zięciem dr. Legeżyńskim, córka pani Legeżyńska z bratem męża p. Kazimierzem Legeżyńskim. W dalszym orszaku szli: namiestnikowstwo hr. Potoccy, marszałek hr. Badeni, członkowie wydziału kraj., wiceprez. dyrekcyi skarbu Prokopowicz, wicep. hr. Łoś, wicep. Płażek, szef prezydyum nam. Grodzicki, dvr. Rybicki, radcy dworu Dembowski, Engel, Korn, naczelnicy wszystkich władz i urzędów, bardzo wielka ilość generalicyi, prezes Kraiński, dr. W. Kozłowski, dyr. J. Vivien, dr. Dulęba, Małachowscy, dr. Jabłoński, wielu posłów, deputacye miast, między temi z Krakowa, ze Stanisławowa, z Brodów itd.

Wstęgi od wieńców złożonych na karawanie nieśli członkowie rady miej. lwowskiej, rady miej. krakowskiej i poseł dr. Kozłowski.

Pochód zamykał pluton straży ogniowej.

Obok pomnika Mickiewicza zatrzymał się na chwilę rydwan żałobny a chór akademicki pożegnał pieśnią żałobną zwłoki śp. Michalskiego.

Obok komendy korpuśnej orkiestra teatralna odegrała marsz Chopina, a chór teatralny odśpiewał pieśń żałobną.

Od bramy cmentarza kolejno po dwu członków towarzystwa Strzelnicy i kilku urzędników magistratu nieśli trumnę do przygotowanego grobu. Mimo, że na cmentarz weszła tylko część delegatów i deputacyj, tłok był ogromny.

Nad otwartą mogiłą przemówił najpierw ks. prałat Lenkiewicz. W pięknej, dłuższej, serdecznej mowie scharakteryzował ś. p. Michalskiego jako dobrego człowieka, chrześcijanina. „Sp. Michalski ciągnął mnie ku sobie — mówił ks. prałat Lenkiewicz — swem sercem szerokiem, które rozumiało każdą potrzebę, współcierpiało z każdym bolem, niosło pomoc i pociechę wszędzie, gdzie pomódz i pocieszyć było można, gorzało pełnym płomieniem na widok wszystkiego, co swoje, polskie i lwowskie. Nie była to miłość jałowa, na chęciach i płonnych zamiarach przestająca. Co uznał za dobre, do tego ręki przyłożył. Ręki szczęśliwej, bo kierował nią jedynie i wyłącznie wzgląd na dobro pospolite.“ Scharakteryzował następnie ks. Lenkiewicz śp. prezydenta w jego życiu publicznem i w jego życiu domowem i tak zakończył: „Kto śp. Michałowi dał tę przedziwną równowagę i pogodę umysłu, tę znajomość dusz ludzkich, ten szczególny dar szybkiego oryentowania się w całości i szczegółach każdej sprawy, ten niewyczerpany zapał do pracy, ten hart duszy w przeciwnościach, zalety, jakiemi sam imponował? Ja, kapłan Chrystusów, mam na pytanie to jedną tylko odpowiedź. Widziałem go codziennie o 8 rano w katedrze. Od modlitwy poczynał zajęcia swoje. On, któremu każda sekunda była czasem, stał u drzwi kościelnych codziennie, korny jak ewangeliczny celnik. W kościele znajdował światło i siły do życia, które, jeśli komu, to jemu było ciężkiem bojowaniem.“

Następnie przemówił imieniem mieszczaństwa wiceprez. p. Ciuchciński i wyliczywszy zasługi śp. Michalskiego około rozwoju miasta, mówił: „My nauczeni Twoim przykładem pójdziemy przez ciebie wskazaną drogą, aby pracować dla naszej kochanej ojczyzny i miasta. A jeśli, o czem nie wątpię, Bóg pozwoli Ci spojrzeć stamtąd na dalszą naszą pracę, będziesz miał to zadowolenie, że początkową drogę do niej Ty nam wskazałeś“.

Imieniem towarzyszów broni r. 1863 śp. Michalskiego, pożegnał go dyr. W. Biechoński, przypominając, że w trumnie czarnej leżą zwłoki żołnierza polskiego, który brał udział w ostatniej walce orężnej, jaka się rozegrała na ziemiach polskich.

Imieniem urzędników magistrackich przemówił radca Fiszer, sławiąc życzliwość i bezstronność, z jaką śp. Michalski odnosił się do urzędników, których nie za najemników, ale za synów i obywateli gminy uważał.

Wreszcie imieniem izby handlowej p. Gubrynowicz a imieniem izby rękodzielniczej p. Schirmer przemówili, podnosząc ogromną stratę, jaką przemysł i rękodzieło przez skon śp. Michalskiego ponoszą.

W czasie pogrzebu prawie deszcz nie mżył i te olbrzymie tłumy, które się zebrały oddać ostatnią posługę śp. prez Michalskiemu, poczęły około 6 zwolna się rozchodzić.

# Telegramy i telefonematy

z dnia 16 kwietnia 1907

### Prognoza pogody.

**Wiedeń.** Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 17 kwietnia:

W Galicyi zachodniej i wschodniej: Po większej części pochmurno, średnie wiatry, łagodnie, pogoda lepsza, ale jeszcze niejednostajna.

### Krakowskie Tow. rolnicze.

**Kraków.** Rozpoczęły się tu dziś rano obrady walnego zgromadzenia krakowskiego Tow. rolniczego. Na zgromadzenie przybyli delegaci ministerstwa rolnictwa: szef sekcyi Wacław Zaleski i radca dworu Struszkiewicz, dalej delegat wydziału kraj. Dąmbski, delegaci galic. Towarz. gospodarskiego Brykczyński, Kazimierz Szeptycki, Witołd Czartoryski i dr. Rodakiewicz, z Towarz. Kółek rolniczych pp. Dulemba i Gabryel Jarosz, oraz jako przedstawiciel kieleckiego Tow. rolniczego Bolesław Zakrzeński. Obrady zagaił prezes Zdzisław hr. Tarnowski, wyrażając radość, że bierze w nich udział przedstawiciel organizacyj rolniczych Królestwa polskiego. Mowca rozpatrzył wyniki gospodarcze zeszłego roku, streścił działalność towarzystwa dla większej i mniejszej własności. Po zagajeniu przystąpiono do załatwienia spraw administracyjnych. Na zakończenie wygłosił prof. Rogoyski wykład o współczesnym stanie wyższego nauczania rolniczego. Popołudniu obradują sekcye.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Ponic (Serb) wniósł interpelacyę w sprawie obecnego stanu reform w Macedonii, oraz stanowiska monarchii austryacko-węgierskiej i Rosyi w tej sprawie, tudzież w sprawie budowy kolei transbałkańskiej.

### Koszut o ugodzie.

**Budapeszt.** Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya partyi niezawisłości, na której minister handlu Koszut na zapytanie p. Hollo co do rokowań ugodowych oświadczył: W rokowaniach trzymamy się zasady, że jakkolwiek traktaty handlowe, zawarte przez poprzednie rządy, uniemożliwiały ustanowienie granicy cłowej między Austryą a Węgrami, gdyż zawarte były na podstawie wspólności obszaru cłowego, to jednak aż do 1917 należy stosunki z Austryą w ten sposób uregulować, aby nie zawierano sojuszu cłowego, lecz traktat cłowy, tak samo, jak z każdem innem państwem. Należy podnieść, że pobieranie ceł nie jest kryteryum samodzielności obszaru cłowego, bo gdyby tak było, toby można Anglii, w której niema ceł, nie uważać za samodzielny obszar cłowy. Z drugiej strony staramy się w ramach traktatu a nie sojuszu cłowego, tyle samodzielności uzyskać, ile tylko jest możliwe. Szczegóły tego wymagają długich rokowań, które prowadzi się z cierpliwością i wytrwałością w przekonaniu, że osiągnięte będą pożądane dobre stosunki między Austryą a Węgrami. Nie myślimy o tem, aby po 1915, względnie 1917, zawarto traktat cłowy z temi samemi, co obecnie, ograniczeniami. Traktat, który wówczas będzie musiał być zawarty, będzie zupełnie inny. Poruszoną myśl, aby już teraz zawarto drugi traktat cłowy z granicą cłową na czas po r. 1917, porzucono. Myśl ta nie spotkała się z sympatyą ani na Węgrzech, ani w Austryi, zatem urzeczywistnienie jej było wykluczone. Naturalnie musimy jeszcze przed upływem traktatu zawartego do 1915, względnie 1917, rozpocząć w odpowiedni sposób rokowania, celem zawarcia nowego traktatu cłowego, a rokowania te, według naszego postanowienia, mogą być doprowadzone do rezultatu jedynie przy rzeczywistem zaprowadzeniu granicy cłowej, nie tylko dla towarów z Austryi przybywających, ale także z innych krajów. Chodzi o to, aby wynaleść sposób, w którymby ustanowić można gwarancye w tym kierunku tak, aby było pewnem, że pragnienie kraju co do ustanowienia samoistnego obszaru cłowego nie będzie zawisłem od większości lub rządu, jakie istnieć będą w 1917 r. Rzecz jasna, że tak doniosła zmiana, jaką jest gwarancya urządzenia samoistnego obszaru cłowego, wymagająca rozwiązania tak licznych kwestyj i tylu rokowań, jest trudna do przeprowadzenia, ale należy prowadzić dalej rokowania z całą powagą, a że porozumienie nie jest wykluczone, dowodzi fakt, że już kilkakrotnie odbywaliśmy bardzo długie narady w Wiedniu, a wkrótce znowu odbywać będziemy w Peszcie.

Na zapytanie p. Hollo w sprawie urządzenia własnego banku w r. 1910, wskazał Koszut na to, że sprawa banku nie znajduje się na porządku dziennym i nie jest przedmiotem obecnych rokowań. Radzi nie łączyć kwestyi banku ze sprawą ugody.

### Zamieszki na Węgrzech.

**Rożnawa.** Pomiędzy węgierskimi a chorwackimi górnikami przychodziło w ostatnim czasie prawie codzień do bójek. Wczoraj zaatakowali chorwaccy robotnicy węgierskich, 2 Węgrów zostało zabitych; Chorwaci wtargnęli także do mieszkania kilku Węgrów i kilka osób zranili. Sprawców zabójstwa nie ujęto.

## Z Rosyi.

### Duma.

**Petersburg.** Duma obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą agrarną.

P. Puryszkiewicz podniósł, że rosyjscy chłopi nie cierpią jedynie tylko na brak ziemi, lecz także na inne braki, z których największym jest brak wszelkiej znajomości ekonomii narodowej, kultury, nauki itd. Mowca wzywa wszystkich posłów chłopskich w Dumie do jedności. Przypomniał liberalną rolę, jaką odegrała szlachta przy zniesieniu poddaństwa i odpierał zarzut obskurantyzmu, czyniony dzisiejszej szlachcie. Ganił Polaków, którzy mówią, że kwestya agrarna w Polsce będzie mogła być rozwiązana tylko przez samodzielny sejm polski. Polacy tworzą najbardziej cywilizowany naród w Rosyi i będąc Słowianami, muszą w kwestyi agrarnej iść razem z Rosyą, nie mieszając tej sprawy z polityką, tembardziej, że rządy Hurki, Berga i Murawiewa, od których tyle ucierpieli, rzeczywiście są zniesione. Mowca dziwi się brakowi logiki w propozycyach lewicy, które zaprzeczają pojęciu własności, uznają jedynie pojęcie państwa; lepiej byłoby oświadczyć się za zupełną anarchią, co byłoby bardziej szczere.

**Petersburg.** Grupa złożona z członków umiarkowanych stronnictw i prawicy, postawiła jako główny cel swój utrzymanie dumy, popieranie produktywności jej pracy, oraz walkę z tymi wszystkimi, którzy chcą nadużyć dumy do celów rewolucyjnych. Grupa dzieli się na kilka oddziałów, mianowicie 31 październikowców, 48 umiarkowanych i 7 członków skrajnej prawicy. Frakcye te pozostają samodzielnemi, ale nie zrzekają się występowania jako grupa w Dumie.

Na ostatniem posiedzeniu grupa oświadczyła się przeciw ostremu tonowi, w jakim „Ruskoje Znamia“ występuje przeciw obecnemu rządowi, jak również potępiła działalność Związku ludu rosyjskiego, który przez sygnały z Petersburga wywołuje masowe depesze z prowincyi, nie będące wcale wyrazem opinii ludności.

### Gołowin a Stołypin.

**Petersburg.** Zatarg prezydenta ministrów z prezydentem Dumy można uważać za załagodzony, przyszło bowiem do przyjaznego porozumienia. Jak słychać, rzeczoznawcy mogą zjawiać się w Dumie i przedstawiać swą opinię, muszą jednak natychmiast potem oddalać się, nie biorąc udziału w posiedzeniach i naradach komisyi.

**Petersburg.** Podług umowy, zawartej między prezydentem Dumy Gołowinem a prezydentem gabinetu Stołypinem, rzeczoznawcy będą dopuszczani do komisyi, ale zależeć to będzie w każdym poszczególnym wypadku od porozumienia się prezydenta ministrów z prezydentem Dumy.

### Schwytanie rewolucyonistów.

**Petersburg.** Policya aresztowała wczoraj i onegdaj w siedmiu głównych ulicach Petersburga 25 członków organizacyi bojowej socyalnych rewolucyonistów, w tem 7 kobiet. Przy rewizyi w pomieszkaniach aresztowanych znaleziono wielką liczbę proklamacyj, rewolwerów, sztyletów, nabojów i części składowe bomb. Siedmiu z pomiędzy aresztowanych są to studenci z Kijowa i Warszawy. W miejskim szpitalu barakowym znaleziono przy przeszukiwaniu pomieszkania prawosławnej szarytki, która popełniła samobójstwo, broń, dynamit i bombę.

### Anglicy na Syberyi.

**Petersburg.** „Now. Wrem.“ donoszą, że angielscy eksperci objeżdżają Syberyę celem zakupu kopalń złota i miedzi. Wiele zakupów już dokonano. Administracya wszędzie będzie angielska, tylko robotnicy rosyjscy. Transakcyę przeprowadziło pewne moskiewskie biuro techniczne. Dziennik wspomniany nazywa to zdobyciem Syberyi przez Anglię.

### Przeciw rewolucyonistom.

**Paryż.** W „Figarze“ ogłasza adwokat Leandry odezwę, wzywającą do utworzenia wielkiego zjednoczenia, któreby zwalczało wzrastający coraz bardziej ruch rewolucyjny i w razie potrzeby chwytało za broń, któreby energicznie występowało przeciw agitacyom antiwojskowym i antipatryotycznym. Zjednoczenie musi domagać się, aby giełdy robotnicze i ogólne związki robotników zostały rozwiązane a wszelka służba państwowa, która przystąpi do antynarodowych syndykatów, aby była natychmiast usunięta.

Obywatelskie społeczeństwo musi się bronić, gwałtem odpowiedzieć na gwałty, wojną na wojnę.

### Kongres pokoju.

**Nowy Jork.** Wczoraj otwarto tu kongres dla spraw pokoju i sądów rozjemczych. Przewodniczący Carnegie wygłosił mowę, w której przemawiał za zaniechaniem wojen i zniżeniem zbrojeń, oraz oświadczył, że obecnie głównie leży to w ręku cesarza niemieckiego. Następnie odczytał pismo prezydenta Roosevelta, który również oświadczył się za zaniechaniem wojen.

### Z Rumunii.

**Bukareszt.** „Adverul“, dziennik, który najwięcej prawdziwych wiadomości z dni rozruchów przynosił, donosi obecnie, że rząd i wojsko w straszny teraz sposób mszczą się na chłopach. W pewnej wsi na rozkaz władz wywlokło wojsko 25 najstarszych chłopów z chat i w obecności ich rodzin natychmiast rozstrzelało.

W innej znowu wsi z wyroku sądu wojennego rozstrzelano 50 chłopów. Rozstrzelano też w różnych miejscowościach kilku duchownych, skazanych przez sądy wojenne.

### Z Serbii.

**Belgrad.** Naczelnik dawnych spiskowców przeciw królowi Aleksandrowi pułk. Maszin opracował memoryał w sprawie demoralizacyi i rozluźnienia węzłów dyscypliny w armii serbskiej. Maszin przytoczył cały szereg faktów niepokojących. Część dzienników ogłosiła wyciągi z tego memoryału, wskutek czego powstała w całej Serbii wielka sensacya, że tego rodzaju tajny referat mógł się dostać do wiadomości publicznej. W wielu kołach twierdzą, że Maszin chce w ten sposób podkopać stanowisko króla Piotra.

### Hiszpania i Anglia.

**Paryż.** Madrycki korespondent „Eclair'a“ rozmawiał z hiszpańskim ministrem marynarki, który na pytanie, czy Anglia rzeczywiście przyrzekła Hiszpanii pomoc w odbudowaniu floty, odpowiedział: Wszystko, co mogę powiedzieć, jest, że na zjeździe w Kartagenie mówiono o reorganizacyi floty naszej; wobec planu tego Anglia zachowuje się z wielką sympatyą.

### Niepokoje w Persyi.

**Teheran.** Obawa zaburzeń rośnie. Straże przy wszystkich angielskich konsulatach w Persyi zostały wzmocnione. Rząd perski zbroi się gorączkowo.

### Ruski ruch przedwyborczy.

Interesujące „wicze“ odbyło się w Harasimowie ad Obertyn. W tej wsi podwładni „atamana“ kołomyjskiego, dr. Trylowskiego występują wszędzie nawet w cerkwi w odznakach siczowych (z czerwonemi wstążkami na piersiach). Gdy wezwania parocha, aby parobcy nie urządzali w cerkwi demonstracyj antikatolickich, nie pomogły, ksiądz był zmuszony wydalić z cerkwi, przy pomocy wójta, dekorowanych „siczowykiw“. Ci wnieśli skargę do sądu, który skazał demonstrantów na areszt i zabronił im występować publicznie z szarfami.

W tej, zrewoltowanej przez trabantów dr. Trylowskiego wsi, urządzili starorusini wiec przedwyborczy. „Ataman“ pościągał swych agitatorów aż z 13 wsi okolicznych. Przybyło jednak zaledwie 47 „kozaków“, a natomiast 800 zwyczajnych chłopów. Tych chciał nawrócić na „zakon kozacki“ radykał-anarchista dr. Baczyński, kandydat na posła. Oto wedle „Halicz.“ kwiatki z jego oracyi: „Wsi popy — to chłopski deruny (żdziercy). Nie dawajcie im ni grosza, ni chleba. Oni panują, a wy chłopy biedujecie... Nie dziwię się że między popami są moskalofile i „ukraińcy“, ale jeśli jeszcze i chłopy należą do ich partyj a nie do radykałów, to już chyba z nich ostatnie (przepraszamy — za słowo) świnie“. Zerwała się burza; wieśniacy poczęli wołać: „Szczo, win nas chłopiw, swyńmy nazywaje? Won! Ty sam... A ciu a ciu z pomeży nas! Ty zajda, ty zdradnyk za żydiwski hroszi!“ My chcemy mieć posłem dr. Aleksiewicza a nie chcemy takiego, który tylko „bresze i obiciuje hruszki na werbi“. Ty żydiwśkij najmyt; pryczepy sobi pejsy! Dywy, jeszcze nas nie złowił a już nas stryże!“ itd. Na takie „dicta acerba“ anarchista Baczyński zamilkł a jego zausznicy poczęli rozrzucać anarchistyczny „Hrom. hoł“. Ale naród — jak dalej pisze „Halicz.“ — nie brał tej gazetki, lecz wołał: „Ady radykalnaja manna padajet, no dla swynej a ne dla ludej! Pisał o tych nie fortunnych zborach i korespondent „Diła“; zaznaczył on tylko skromnie, że „w ciemnych kątach, ciemne duchy“ sprzysięgły się przeciw „ukraińskiemu“ kandydatowi.

Korespondent „Rusk. selan.“ pisze: „W pow. stanisławowskim jest dużo miasteczek z większością polską a we wsiach: św. Stanisław, Mioducha, Bednarzów, Wodniki, Bryń, Czarniejów, Chomiaków itd. mieszka dużo Polaków. Dlatego my, porozumiawszy się z włościanami polskimi, będziemy głosowali na jednego posła Rusina a drugiego Polaka. Kandydatem polskim jest dziedzic z pow. horodeńskiego, Adolf Cieński, „czołowik duże czesnyj i wełykij pryjatel selan“. Za nim będzie głosowało dużo włościan ruskich a nawet większość duchowieństwa, bo wolą takiego Cieńskiego, niż Baczyńskiego lub Lewickiego, którzy są „jawnymy worohamy naszoi cerkwy i trymajut spiłku z żydamy“. Za p. Cieńskim oświadcza się większa część powiatu tłumackiego, pow. obertyński i bohorodczański i dlatego wybór jego jest zapewniony. „Rus. Sel.“ dodaje: „Ruskim kandydatem z naszego okręgu jest dr. Aleksiewicz, który cieszy się wielkiem zaufaniem w całym powiecie“. To samo pismo donosi, że w okręgu stryjskim jest zapewniony wybór dr. Oleśnickiego i hr. Skarbka, kuratora fundacyi drohowyskiej, który stawał już w kilku wsiach przed wyborcami ruskimi i polskimi i wszędzie uchwalono jego kandydaturę.

# Dział ekonomiczny.

β **Bank hipoteczny.** Dziś w południe odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów gal. akc. Banku hipotecznego, na którem to zgromadzeniu dyrekcya przedstawiła sprawozdanie z czynności w r. 1906. Ze sprawozdania tego, które zostało już ogłoszone drukiem, wynika, że rok ubiegły był dla Banku bardzo korzystnym. Stan finansów Banku przedstawia się w cyfrach wedle tego sprawozdania następująco: Bilans za r. 1906 zamknięto sumą 199,190.093 kor., a stan czynny przewyższa stan bierny o 1,616.320 koron. Stan pożyczek hipotecznych Banku wynosił z końcem bilansowego roku 145,889.400 k., stan portfelu wekslowego w chwili zamknięcia bilansu 20.486.351 k., wierzytelności 16,501.012 k., efekta w kantorach wymiany 6,591.152 k., stan czynny kasy zaliczkowej 2,096.488 k., realności nabyte przez Bank na licytacyach przedstawiają wartość 1,850.068 k., zaliczki udzielone na efekta wynoszą 268.097 k. a wartość gmachu Banku we Lwowie, zabudowań jego magazynów w prowincyonalnych miastach wraz z inwentarzem 1,275.112 k. Kapitał akcyjny Banku wynosi 16,800.000 k., fundusz rezerwowy 7,150.000 k., fundusz do losowań listów hipot. 6,096.355 k. Listów hipot. Banku jest w obiegu za 135,789.400 k., w tem 5 proc. za 2,713.200 k., 4 i pół proc. za 47,840.400 k., zaś 4 proc. za 85,235.800 k. Kredytorowie Banku mają do żądania 25,162.785 k. W przychodach Banku, które w r. 1906 wynosiły 11,557.350 k., największą pozycyę stanowią procenta czynne, reprezentujące 10,715.013 k. W rozchodach figurują procenta bierne w sumie 7,588.218 k.; podatki opłacane przez Bank wynoszą 580.307 k., płace urzędników 691.074 k., koszta administracyi 229.152 k. a honorarya rady nadzorczej i cenzorów 32.800 k. Na odpisy strat przeznaczono w roku ubiegłym 765.521 k. Nadwyżka w przychodach, stanowiąca czysty zysk Banku, wynosi 1,616.320 k. Ruch w eskoncie weksli w Banku był w r. 1906 bardzo ożywiony; eskontowano weksli na 126,294.985 k., co wraz ze stanem portfelu wekslowego z końcem r. 1905 przedstawia razem 148,303.106 k. Stan drobnych pożyczek, udzielanych przez kasę zaliczkową Banku na skrypta notaryalne, wynosił z końcem 1906 r. 5,268.882 k.; dział lombardowy tej kasy wypłacił 1,364.498 k. na zastawy złota, srebra i klejnotów.

Dzisiejsze obrady zgromadzenia odbyły się pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej Adama hr. Gołuchowskiego przy udziale 35 akcyonaryuszów, reprezentujących 7.832 akcyj. Z porządku dziennego odczytał dyrektor Fruchtman zamknięcie rachunków za r. 1906, poczem dr. E. Till, przedstawił sprawozdanie rady nadzorczej. W dyskusyi pierwszy zabrał głos inż. Augermann, domagając się, by Bank hipot. w większej niż dotąd mierze popierał przemysł krajowy, wskazując w szczególności na przemysł naftowy. Inż. Kędzierski jest zasadniczo za popieraniem przemysłu, ostrzega jednak przed wkładami w przemysł naftowy jako bardzo ryzykowny. Imieniem dyrekcyi odpowiedział p. Fruchtman, poczem w myśl sprawozdania rady nadzorczej uchwalono następujące wnioski: 1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie z czynności i o stanie Banku. 2. Zatwierdza się zamknięcie rachunku za r. 1906 i udziela zarządowi Banku absolutoryum. 3. Z czystego zysku r. 1906 przeznacza się kwotę k. 50.000 do nadzwyczajnego funduszu zapasowego. 4. Zatwierdza się wypłaconą na mocy § 77 statutu 1 stycznia 1907 zaliczkę na dywidendę po k. 20 na akcyę, oraz ze zwyżki czystego zysku r. 1906 ustanawia się superdywidendę płatną 1 lipca 1907 po k. 12 na akcyę. 5. Pozostałe jeszcze k. 76.219·51 przenosi się na rachunek r. 1907.

Następnie dokonano uzupełniającego wyboru dwu członków rady nadzorczej, którymi zostali pp. Tomasz hr. Stadnicki i dr. N. Loewenstein. Na tem zgromadzenie zamknięto.

## Z rynków towarowych

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramow loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·00 do 9·20. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·50 do 7·80 Jęczmień browarniany 7·80 do 8·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 7·50 do 8·00 groch do gotowania 9·— do 10.— Wyka 6·— do 6·75. Bobik 6·50 do 7·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00 Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·— do 70·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·75 do 41·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 23·25.

**Wiedeń,** 15 kwietnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 45·00 do 45·60. Tendencya: osłabiona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna.

**Budapeszt** dnia 16 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·16—8·17, na maj 7·95—7·96, na październik 8·27—8·28 żyto na kwiecień 6·54—6·55, na październik 6·82—6·83, owies na kwiecień 7·64—7·65, na maj 7·65—7·66 na październik 6·66—6·67, kukurudza na maj 5·40—5·41, na lipiec 5·51—5·52, rzepak na sierpień 18·75—18·85.

Oferty: zmienne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: silne.
Pogoda: deszcz.

## Z rynków pieniężnych

**Wiedeń** dn. 16 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 666·—, węgierskiego zakładu kredytowego 778·50 Anglobanku 307·50, Unionbanku 568·00, Banku dla krajów koronnych 449·25, Bankvereinu 548·—, Bodencreditu 1055·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 667·—, kolei południowej 145·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 430·50 kolei północnej 5545. kolei czerniowieckiej 000·00, alpiny 606·25, Rima Muranya 553·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2590, fabryki broni 543·50, tureckie tytoniowe 415·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 580·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 95·70, węgierska renta koronowa 94·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·30, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 181·75 marki 117·65, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·70.

### Przyjechali do Lwowa d. 16 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Pp. Zarańscy z Drohobycza, star. Pauliccki z Kołomyi, Fr. Miehle z Latoszyna, P. Stawińska Podwołocz., dr. Strauss z Hanowera, K. Weissman z Nuszczy, S. Zwolski z Bryńca, P. Sozańska ze Sozania, H. Mierzewski z Dabowiec, K. Vertessy z Debreczyna, Pp. Okułowicz z Sanoka, H. Stankowa z Rzeszowa, O. Schnell z Firlejówki, inż. Zdanowicz z Borysławia.

**Oktawiusz Mirbeau.**

# Zwierzęta spotykane po drodze

**(Ze wspomnień automobilisty).**

(Dokończenie).

Raptem po lewej stronie dojrzałem trzódkę, złożoną z dwóch krów i kilku baranów. Pasła je mała pastuszka, jasnowłosa, ładna, mimo przysadkowatej figury i krótkiej, o ciężkich fałdach spódnicy. Wielki pies leżał rozciągnięty po drugiej stronie drogi. Głowę kudłatą opierał na wysuniętych łapach, zdawał się spać. Nieszczęście chciało, że dziewczynka spostrzegła samochód. Wyprostowała się, skupiła przy sobie swą gromadkę i bez względu na to, żeśmy nadjeżdżali zwalniając, zawołała psa.

— Moussu! Moussu! — krzyknął Paweł.

Nic jednak nie mogło powstrzymać głupiego bohatera wierności od przejścia drogi i to tak blisko, że mimo gwałtownego, niebezpiecznego zwrotu samochodem, zniknął pod nim w mgnieniu oka.

— Ach, podła bestya!

Widzę jeszcze, będę długo widział tego pięknego psa, jego wielkie kudłate cielsko, jak próbował wstać, potem zaczął się obracać w kółko, jak to bywa z psami, służącymi do doświadczeń wiwisekcyjnych, wygiął się w pałąk, potem osunął się nadrogę i pozostał po nim tylko przedmiot bezwładny i płaski. Nieruchoma z przerażenia, jasnowłosa pastuszka nie drgnęła nawet, a mała trzódka pomknęła wzdłuż zagonu, depcąc przekwitłe hyacynty.

To był ostatni pies przejechany, nie rzucały się nam więcej pod koła, a może ich właściciele byli roztropniejsi.

. . . . . . .

Kury są głupie.

Są nawet uosobieniem głupoty. Nie podobna znaleźć w świecie zwierzęcym znakomitszego typu umysłowej niepoczytalności. Na swe usprawiedliwienie mają tylko swoją żarłoczność. To jedyna ich namiętność, silniejsza od lubieżności nawet. W porównaniu z niemi wieprze, zacni anachoreci kałuż, są powściągliwe i niewinne. Żadne mięsożerne stworzenie nie jest tak chciwe krwi. Okrutne są do tego stopnia, że jedne drugim wydzierają pióra, byleby módz chleptać krew, napełniającą szypułki, tak chciwe krwi, że skoro ukaże się na grzebieniu, łapie, jakiejkolwiek części ciała czerwona kropelka, rozdziobują ranę i pożerają się wzajem. Żaden krogulec nie jest tak żarłoczny, jak te małe potworki, których głowę stanowi dziób, których okrągłe oczki są okrutniejsze niż oczy drapieżnych ptaków i które noszą, choć ich nie uszyły, na podziw piękne sukienki. Dadzą się one rozdeptać za uciechę grzebania choć chwilę dłużej. Dziobią co napotkają: kawałki gnoju, często nawet kamyki. Możnaby sądzić, że przechodzą na drugą stronę drogi dla samej rozkoszy natknięcia się na radiator. Jeśli, przypadkiem, nie natknęły się nań, to tylko po to, by tem pewniej się zgruchotać o słup telegrafu, o pień drzewa, o zrąb muru, lub wplątać się w ciernie płotu, gdzie zostawiają wszystko pierze i łamią nogi. Czasem wychodzą całe z przeprawy, ale zaledwie się dostały w bezpieczne schronienie, byle co: ziarnko owsa, komar, spostrzeżony na źdźble trawy, zaciera w ich pamięci przeżyty dramat. Zapomną o nim jutro, za chwilę nawet i... grzebią dalej.

Samce żyją tylko dla miłości i wojny. Są więc wojowniczego animuszu, przytem wrzaskliwi, wstrętni, śmieszni, jak wogóle donżuani z profesyi. Biją się, gdy nie romansują, romansują gdy się nie biją; iluż przejechałem w tych dwóch kardynalnych momentach życiowych!... I nie żałuję tego... Od rana drą się na swą głupią monotonną, drażniącą nutę. Gdyby nie byli tak strojnie przyodziani, jakżeby nimi gardzono!

Kaczki lepiej są obdarowane. Mimo, że im odebrano środki obrony, trzymając je zdala od rzek i stawów, po których pływają ze swobodą i wdziękiem — dają jakoś sobie radę. Zawsze gdzieś na uboczu małe ich gromadki, wygnanki pokorne, szukają żeru. Nie cisną się wcale na środek drogi, wiedząc, że na ustroniu są bezpieczniejsze. O! bo kaczki dużo rzeczy wiedzą... Prawie nie zdarza się przejechać je... jak również indyki. Indyki coprawda są lepiej strzeżone, przytem nie lubią się z byle kim pospolitować. Od podwórkowego proletaryatu trzymają się w należytem oddaleniu... Za to w swojem ogrodzeniu, rodzaju akademii, dmą się, ile wlezie, na wzór literatów, poetów, artystów itd.

Ale przedewszystkiem gęsi pragnąłbym do czci przywrócić. Nie dziwię się, że im właśnie powierzono straż Kapitolu. Zasługiwały na ten zaszczyt. Zasługują na wszelakie honory... Jedno możnaby im zarzucić, że zaopatrują ludzi w pióra, czemu zawdzięczamy tyle bredni literackich. Wynagradzają to w części, dając nam puch. Mądrość gęsia jest godna podziwu, a roztropność osobliwa. Mają głowę osadzoną wysoko, by widziały rzeczy z daleka Lepiej od zwierząt, a nawet od ludzi, oceniają wartość karności. Odwołuję się w tej kwestyi do świadectwa automobilistów całego świata. Gdy nadjeżdża samochód, one niechybnie usuną się na bok i to bez wszelkiego objawu trwogi... Ustawią się w szeregi i z góry, trochę gniewne a pełne godności, mimo, że kulawe, wyrecytują słowa prawdy natrętom, którzy je o mało o śmierć nie przyprawili. Jakże chciałbym wiedzieć, co one mówią! One takie mądre, te gęsi!

. . . . . . .

Nasz miły Capus twierdzi, że zająca można prześcignąć, ale tylko nocą. Raz chwycony w promieniu latarni, nie sili się nawet uciekać w ciemność pól i lasów, leci przed motorem, dopóki się nie złapie. Ale Capus polował, zdaje się, tylko na południowych drogach.

. . . . . . .

Powtórzono mi pewnego razu w Karlsruhe przypowiastkę oficerów niemieckiej kawaleryi.

— Najprzód jest Bóg Ojciec... Potem jest oficer kawaleryi... potem wierzchowiec oficera kawaleryi... a potem nic już niema.

Tu długi szereg punktów. Poczem przypowiastka mówi dalej:

— A potem niema nic... a potem nie ma nic... A potem jest oficer piechoty...

Chcąc uklasyfikować zwierzęta podług zasługi, proponuję następny podział:

— Najprzód jest gęś... A potem jest kaczka A potem osioł i muł... A potem niema nic... A potem niema nic... A potem jest pies... a potem jest pan psa.. A potem niema nic.. A potem jest kura... A potem niema nic... a potem niema nic... A potem jest koń... A potem jest woźnica...

KONIEC.



## Ruch pociągów kolejowych

**Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z (na dworzec główny)

| POCIĄG pośp. przych. o g. | osob. | |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 6·10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö, Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Berhometh, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/6 do 30/9 wł.), Suczawy |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·29 | Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza |
| — | 7·50 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 8·15 | Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa |
| — | 8·18 | Jaworowa |
| — | 8·45 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·05 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö |
| — | 10·35 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·45 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| — | 11·50 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy |
| — | 1·50 | Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| 2·20 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 3·55 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·37 | Jaworowa |
| — | 4·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·25 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 5.50 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| — | 5·45 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 9·05 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·20 | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| — | 9·30 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 7·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów |
| — | 11·25 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| 2·05 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 5·25 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·12 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do (z dworca głównego)

| POCIĄG pośp. odch. o g. | osob. | |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körözmezö, Czortkowa, Zaleszczyk, Serethu, Berhometh, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 4·05 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·15 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/6 do 30/9 wł.), Suczawy |
| — | 6·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·55 | Jaworowa |
| — | 7·30 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·55 | Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) |
| — | 9·20 | Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| — | 10·45 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·55 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| 2·21 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów |
| — | 2·30 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 3·30 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 4·05 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| — | 4·15 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| — | 6·00 | Jaworowa |
| — | 6·15 | Podwołoczysk |
| — | 6·25 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·35 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima |
| — | 7·25 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·10 | Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna |
| — | 9·50 | Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.) |
| — | 10·40 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·51 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·30 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·35 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 11·15 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| 2·36 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 6·37 | Podwołoczysk |
| — | 10·08 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**UWAGA:** Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.



Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.